

portrety

JESTEŚMY SOBIE POTRZEBNI



Ludwika Bazylewska

Nowoczesne osiedle mieszkanowe. Wieszowie, przestronne sklepy, coraz mniej okazji do konfrontacji z przeszłością, kiedy stały tu małe, brzydkie chałupy rozrzucone bezładnie i składowe w szarym niemal polu. Znikają teraz szybko, ustępując miejsca okazałym budynkom. Wraz z nimi znikła bieda, która nie podzieliła „królów” i „chłopców”, zamienionych w domostwa.

Ala i w tych nowoczesnych wnętrzach można spotkać się z ubóstwem, czy z samotnością, tym bardziej tragiczną, iż powodowaną starością i niepełnoletniością. Zastępnym do tego M-4, które zajmuje wieki, rodzina. Odrapane ściany, trudny do opięcia bagażnik, zaduch. Matka piecze właśnie placki ziemniaczane. Kilku malców w wieku od 4 do 8 lat poczyna zacięty bój o jedzenie. Wyrwują sobie gorące placki, kłócą się, krzyczą. „Głowa domu” śpi w drugim pokoju. Jest nalógowym alkoholem, przepija połowę, a często i więcej, zarobionych pieniędzy. Głód jest częstym gościem w tym domu. Rodzina egzystuje właściwie tylko dzięki pomocy terenowego opiekuna społecznego, który za latwa okresowo zapomni...

Przeżyłszy więcej obrodz portrakujmy jako tło do rozmowy o społecznej pracy ludzi, którzy, bezinteresownie, nie szedząc z czasu i siły, niosą pomoc tym najbardziej biednym, niejednokrotnie opuszczonym przez własne dzieci, nieszczęśliwym...

Starsza siwowłosa kobieta o ujmującym uśmiechu opowiada o swojej pracy opiekunką, z pasją. Już po kilkunastu minutach rozmowy przekonuje się, jak bardzo jest oddana temu, co robi, jak wiele w niej dobroci, życzliwości, optymizmu.

Paul Ludwika Bazylewska od trzech lat jest jednym z 54 terenowych opiekunów społecznych w Kielcach. Po latach bogatej w doświadczenia pracy zawodowej nie uciekła od aktywnego życia. Wybrała jedną z najtrudniejszych (a przecież tak bardzo potrzebnych) form pracy społecznej. Najtrudniejszą — po wymagającej wielu zabiegów, sporego czasu i tego, co w tym działaniu najbardziej istotne: serca. I najtrudniejszą jeszcze dlatego, że często nie doceniana...

Urodzona w zachodnim Turkuście, przyjechała do Kielc mając 15 lat. W czasie wojny, pracowała w magistracie w dziale opieki społecznej, a po wznowieniu została inspektorem pracy ds. kobiet i młodocianych w województwie. Przez ostatnie 15 lat pełniła tę funkcję w Związku Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia w Kielcach. Posiada Srebrny Krzyż Zasługi i Złota Odznakę Związkową. Jest także biegłym Sądu Wojewódzkiego w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Praca zawodowa — wspomina p. Ludwika — pozwoliła mi na poznanie ludzi, ich charakterów i psychiki. Ta znajomość okazała się nieoceniona przy wykonywaniu dzisiejszej funkcji. I wtedy, i teraz ludzie zwracają się do mnie ze swoimi prośbami. Przychodzą, gdy dzieje im się krzywda. Bywa, że jest ona urojona, chcą mnie nieraz ośzukać, byle tylko otrzymać parę groszy. Staram się temu zapobiegać. Wnikliwie badam każdą sprawę, przeprowadzam wywiady u sąsiadów, znajomych, rodziny. To jest konieczne. W przeciwnym razie nie opędziłabym się od różnych „niebieskich plaków”, hochszapierów, „urodzonych

w niedzielę”. Zdarza się też inaczej — niektórzy z moich podopiecznych ukrywają swoją biedę, wstydzą się jej, nie chcą pomocy. Wtedy pozostaje perswazja, nieraz długa i żmudna...

— Ta społeczna funkcja jest źródłem ogromnej satysfakcji. Czuję się potrzebna, ludzie mają do mnie zaufanie, a świadomość, że przynoszę im pomoc, dopinguje do ustawicznego działania. Jaki powinien być opiekun społeczny? Bezinteresowny, życzliwy, altruista. Musi głęboko schować swoje sympatie i antypatie. Pamiętajmy, przyszedł kiedyś do mnie człowiek, którego znałam z czasów wojny i który wtedy nie zachowywał się tak, jak przysłało na Polaka. Nie podalałam mu ręki, ale udzieliłam informacji, jakiej potrzebował...

Mieszkańcy osiedla 25-lecia PRL, należącego do Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dobrze znają Ludwikę Bazylewską. To rejon jej działania. Około 200 spraw, które do tej pory zalażyła, to wiele kilometrów wydeptanych ścieżek w rozmaitych urzędach i instytucjach. Stała, niemal codziennie kontakt z sąsiadami, milicją, Polskim Komitetem Pomocy Społecznej, przychodniami rejonowymi, sprawiły, że nie musi za każdym razem tłumaczyć, co ją sprowadza. Pracownicy tych instytucji chętnie idą na rękę starszej pani i pomagają w wykonywaniu rękawic obowiązków. Swoją popularność wśród podopiecznych, zawdzięcza p. Bazylewska przede wszystkim nieformalnym podejściu do pełnionej funkcji. Często, oglądając nią powinną, odwiedza tych ludzi w domach, jeździ z nimi do lekarzy, sprzęta mieszkaniowego, czasem coś ugotuje, czy zalaży sprawunki.

Starszy człowiek się wdzięczny. Opuszczam przez własne dzieci. Pozostawiam na laso loża, która umiemy zarządzać nędzą, która zagląda do ich mieszkań. Są samotni, niezaradni, krety gnowani. Szczególnie miż czyni, którzy nigdy wcześniej nie wykonywali żadnych prac domowych.

Opowiada 73-letni renciści. Zostałam sam, dzieci rozjechały się po świecie i zapomniały o starym ojcu. Mam dalszą rodzinę w Zielonej Górze, ale przecież nie będę jej prosił o pomoc. Renta niewielka, wystarcza ledwie na utrzymanie. P. Bazylewska odrzuciła mnie, mimo że nie prosiłem o interwencję. Chyba sąsiadzi powiedzieli. Otrzymałam zasiłek na „kupno odcieży i węgla. Teraz często mnie odwiedza, pyta o zdrowie, nieraz posprząta mieszkanie. Nie potrafię wyrazić, jak jestem jej wdzięczny. Ta kobieta ma złote serce, a poza tym tyle w niej życzliwości i chęci działania. Choć sama przecież nie jest pierwszej młodości...

Nigdy jeszcze nie wyproszono mnie z mieszkania — mówi Ludwika Bazylewska. — Ludzie rozumieją, że chcę im pomóc. Tragedie starych rodziców opuszczonych przez dzieci to na szczęście nie najczęstsze sprawy, z którymi się stykam. Są rodziny alkoholików, w których żona nie ma co włożyć do garnka, są i takie, gdzie maź siedzi w więzieniu, matka trudni się nieładem, a dzieci rosą na zawodowych przestępców. Trzeba też w porę odkryć zaradzić. Największy kłopot — brak miejsc w zakładach opiekuńczych, lub np. w domach star-

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD: 105.349 Cena 1 zł

NUMER 745 (8441)

KIELCZ

18.1.1974 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo

Magazyn

XII plenum Komitetu Centralnego PZPR omówiło program rządu PRL w zakresie realizacji postanowień I Krajowej Konferencji

Wczoraj w Warszawie obradowało XII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z udziałem Rady Ministrów i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Obrady otworzył i przewodniczył im I sekretarz KC — Edward Gierek.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przedstawił program rządu PRL w zakresie realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w toku której głos zabrali: członek KC, I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Zdzisław Kurowski; członek KC PZPR, walcownik w Hucie „Warszawa” — Szymon Chybił; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Tadeusz Bojm; zastępca członka KC, I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” — Jan Gluza; zastępca członka KC, I sekretarz KM PZPR w Częstochowie — Mieczysław Przysucha; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie — Józef Buziński; członek KC PZPR, dyrektor Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego w Poznaniu — Lechosław Gruszczyński; członek KC PZPR, wiceprzewodniczący CRZZ — Tadeusz Bu-

dolf; członek KC I sekretarz KW PZPR w Opolu — Andrzej Zabiński; członek KC PZPR, ślusarz-spawacz w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach — Edmund Krawiec, zastępca członka KC, II sekretarz KW PZPR w Łodzi — Ludwik Maźnicki; członek KC PZPR, palacz kotłowy w Inowrocławskich Zakładach Słodowych — Aleksander Gertz; zastępca członka KC PZPR, przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — Barbara Natorska; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze — Mieczysław Hebda, zastępca członka KC PZPR, rytownik w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Bieltox” w Bielawie — Jan Lew; członek KC PZPR, hutnik w Hucie Szkła Krosno — Adam Polak; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Szczecinie — Janusz Brych; zastępca członka KC PZPR, wojewoda warszawski — Franciszek Tekliński; członek KC, I sekretarz KW PZPR w Lublinie — Piotr Karpiuk; członek KC PZPR, mistrz ślusarski w Państwowym Wielobieżnym Gospodarstwie Rolnym w Biesowicach — Mieczysław Tomkowski; zastępca członka



Na zdjęciu: sala obrad XII plenum KC PZPR. CAF — Matuszewski — telefoto

KC PZPR, przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich i ZG Ligi Kobiet — Maria Milczarek.

Na zakończenie obrad zabrał głos I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Plenum jednomyślnie podjęło uchwałę aprobującą rządowy program realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR i zaleciło przedstawić go pod obrady najbliższej sesji Sejmu.

(PAP)

Wewnątrz numeru:

- „ZA SŁABI JESTESCIE KOLEGO...” — Zdzisław Wojtachnio
- „POCZYTAJ MI MA-MO...” — Celia Winiarska
- ZAMKNIĘCIE BILANSU” — Bogusław Rajchert
- „POMOGLI — NAM MIESZKAŃCY” — Bogusław Morawski
- „GDZIE SWISLINA PRZEGRODZONA...” — Jerzy Daniel
- „WYSTAWA LUDOWEGO RZEMIOSŁA” — Barbara Erber
- „WSZYSCY JESTEŚMY DOMATORAMI” — Stanisław Mijas
- „OBÓZ LANGIEWICZA W WACHOCKU” — Adam Bednarczyk.

TELEWIZOR czy tablica?

Przyjmijmy, że wstrem behawiorów powieści science-fiction, udało się nam odbyć podróż w czasie. Jest rok — powiedzmy, 1985. Nasz wchłuk satysfakcji się przed jedną ze szkół podstawowych.

Jakże różni się luby lekcyjne od dzisiejszych klas! Są to zespoły gabinetów i pracowni urządzonych oddzielnie dla poszczególnych przedmiotów. Każde takie pomieszczenie wyposażone jest w projektor filmowy, grafoskop (rzutnik pisma), magnetofon, aparat telewizyjny i wideomagnetofon. Ten ostatni przyrząd związany jest z telewizją kasetową, tj. systemem utrwalania i odtwarzania wizji i fonii programów tv. W każdym gabinecie obok tablicy poczesne miejsce zajmuje ekran. Słuzą on nie tylko do projekcji filmów, ale również zastępują tablicę. Przy użyciu grafoskopu nauczyciel wyświetla tekst naniesiony przez siebie na specjalną taśmę. Nauczyciel ma również do swojej dyspozycji kserograf, dzięki któremu może w ciągu kilku minut kopiować oryginały tekstowe lub rysunkowe i rozdawać uczniom w odpowiedniej ilości egzemplarzy.



...w zapaskach

Fot. Z. Jonko

DOKONCZENIE NA STR. 6

DOKONCZENIE NA STR. 6

Egipt i Izrael podpisały porozumienie o rozdzieleniu wojsk

KAIR, LONDYN — PAP. Szefowie sztabów sił zbrojnych Egiptu i Izraela podpisały w piątek przed południem na 101 kilometrze szosy Kair-Suez porozumienie o rozdzieleniu wojsk na froncie suesko-synajskim.

Ceremonia podpisania odbyła się w namiocie wojsk ONZ w obecności dowódcy doradczych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, gen. Enso Sillanvuo (Finlandia). Podpisy pod dokumentem złożył: szef sztabu egipskich sił zbrojnych, gen. Mohammed Gamazi i szef sztabu armii izraelskiej, gen. Dawid Elazar. Jak donoszą agencje prasowe, porozumienie przewiduje, że oddziały izraelskie opuszczą zachodni brzeg Kanału Sueskiego i cofną się w głąb Półwyspu Synajskiego na odległość około 32 km, do linii przebiegającej Giddi i Mitta. Wojska egipskie pozostaną na wschodnim brzegu kanału, choć w zmniejszonej liczbie. Izrael ze swej strony ograniczy liczebność wojsk na swych przednich pozycjach i wycofa stamtąd ciężką broń.

Nowe pozycje obu armii będą rozdzielone strefą buforową szerokości 10-11 km. Nad

wykonaniem i przestrzeganiem porozumienia mają czuwać doradne siły zbrojne ONZ. Będą one stacjonować w pasie między pozycjami stron. Szczegóły techniczne rozdziału wojsk mają uzgodnić w ciągu najbliższych 7 dni oficerowie Izraela i Egiptu na 101 kilometrze szosy Kair-Suez. Proces rozdzielenia powinien zacząć się najpóźniej 25 bm i trwać nie dłużej niż 40 dni.

„Człowiek-Swiat-Polityka“ Zgłoszenia jeszcze do końca stycznia

Niedługo, bo już ostatniego stycznia, kończy się termin przyjmowania zgłoszeń do organizowanego przez dzienniki partyjne i Dom Książki istniejącego od kilku lat Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, mającego ułatwić czytelnikom kompletowanie wartościowych książek o tematyce społecznej i politycznej. W tegorocznym zestawie książek klubowych znalazły się aż 32 naprawdę interesujące pozycje (między innymi np. „Życie po mieście” M. Czerwińskiego — znakomita i już głośna praca socjologiczna zajmująca się zmianami w sferze naszych obyczajów, czy pamiętniki marszałka K. Moskalenki z czasów II wojny, które członkowie klubu będą mogli kupić w księgarni lub otrzymać pocztą po cenie o 20 procent niższej od ceny katalogowej).

Rzecz jednak zastanawiająca, że jak nigdy dotąd, tym razem zgłoszeń w naszym województwie jest dość mało. Wprawdzie jedna tylko opatowska księgarnia przyjęła ich ponad trzydzieści, są wszakże powiaty (m.in. Busko, Białobrzegi, Kazimierzka W., Końskie), gdzie nie ma ich w ogóle. Przechodzą natomiast miasto Ostrowiec.

Przypominamy, że zgłoszenia do Klubu Książki przyjmują i szczegółowych informacji udzielają wszystkie księgarnie w całym województwie.

Cała noc spędzili na krze

Niewątpliwie przesyłali dwaj mieszkańcy Wolna, bracia 30-letni Andrzej i Stefan Jędrzej Attkowie, którzy wybrali się motocyklem na Zalew Szczeciński, aby wybrać ryby z sieci stawianych w przesłonięty w pewnym momencie tam gdzie stał, oderwała się kła lodowa unosząc ich coraz dalej od lądu. Na wiadomość o tym, szybko zorganizowano akcję ratunkową z udziałem jednostki Jednostki Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Penetracja zalewu trwała przez całą noc i dopiero następnego dnia zdołano obu niepowodzenie zalewno uratować na dryftującej krze. Obaj znajdowali się już w bardzo ciężkim stanie i gdyby nie natchemistowska pomoc, niechybnie by zginęli.

W „Polcorfamie” — na finiszu Dłużnicy

(TELEKSEM OD SPECJALNEGO WYBIENNIKA)

ROBOTA wra na całego. Wczoraj donosiłem o synchronizacji zespołów i urzędów na liniach produkcyjnych „100”, „110”, „300”. Dziś mogę poinformować, że w piątek: „Setka” podała już włókninę, która dekadystowała się na „110”, że na „dwusetce” trz. uszczelnianie półprefabrykatu miast polimerem — jako, iż ta ostatnia operacja nie jest jeszcze zakończona — odbywa się przy użyciu — wody, „symulując” normalny tok produkcji.

Tak Bo tu w „Polcorfamie” starają się, aby zalogą jak najszybciej praktycznie opanowała wszelkie arkana bardzo złożonej technologii wytwarzania skóry syntetycznej. Na każdym kroku imponuje w ogóle organizacja pracy i ambicja ludzi. Zreszta... Przy „dwusetce” na dużej tablicy wisiał arkusz białego brylantu opatrzonego tytułem DŁUŻNICZY! Wypisane są tu nazwiska osób i firm, które nie wykonały jeszcze różnych czynności, co z kolei hamuje przystąpienie do niezbędnych prób.

„Inż. Woźniak — podanie wody procesowej i zdeminera-

lizowanej — Inż. Stekmalnik — połączenie układu sygnalizacji alarmowej... Inż. Stekmalnik — podłączenie monorelsów. Jest i dopisek: Bardzo ważne w czasie!... „Instal” — poprawka spawów na instalacji wody. I znów dopisek: Usterka limituje prowadzenie prób na „204”... „Petrocarb” (firma angielska) — brak zakreślowania manometrów... I właśnie jestem świadkiem jak czerwonym mazakiem wykreśla się nazwisko inż. Stekmalnika, „Petrocarb” i... — Pracowaliśmy w nocy, zrobiliśmy co do nas należy, jesteśmy „czysti” — powiadają „Instal”.

Leć za chwilę na arkuszu pojawiają się nowi dłużnicy: laboratorium „Petrocarb”... — Jak pan widzi, redaktorze nikt nie chce figurować na tej „czarnej” liście. Tyłk patrzeć jak zgłaszają się Anglicy... Spodobała mi się ta forma. Dłużników traktować należy raczej tylko umownie. Tak to właśnie rozumieją ludzie z „Polcorfam”, czyniąc wszystko, aby ich wysiłki przyniosły jak najszybciej konkretny efekt: produkcję tak potrzebnej dla kraju sztucznej skóry.

JERZY FIGAŚ

KBWE rozpoczęła prace redakcyjne nad dokumentami w sprawie współpracy gospodarczej

GENEWA PAP. Delegacja 35 państw uczestniczących w drugiej fazie konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie kontynuują prace w 12 grupach roboczych, powołanych przez trzy zasadnicze komisje: bezpieczeństwa, współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz współpracy kulturalnej i kontaktów humanitarnych.

Powołując się na miarodajne źródła, Agencja France Presse informowała, iż przedstawiciele państw uczestniczących w pracach grupy omawiającej współpracę gospodarczą i naukowo-techniczną uzyskali tak daleko idący postęp w uzgodnieniu poglądów, iż zdecydowali się przejść do fazy prac redakcyjnych nad dokumentami końcowymi.

Inne grupy robocze ugodniły, że będą kontynuowały debatę ogólną jeszcze przez kilka dni, aby dać możliwość niektórym delegacjom przedłożenia dodatkowych dokumentów roboczych. Jednakże również i te gremia podejmują starania, aby zakończyć ogólnie przygotowania do końca stycznia i również przejść do prac redakcyjnych dokumentów końcowych. Dokumenty końcowe dotyczące trzech głównych punktów porządku dziennego KBWE mają być przedstawione do akceptacji w trzeciej fazie konferencji, która powinna odbyć się w pierwszym półroczu, na szczeblu szefów państw i rządów.

Sprawa unii libijsko-tunezyjskiej w Impasie

LONDYN PAP. Radę tunezyjską odbył w czwartek najdłuższy z dotychczasowych posiedzeń. Dotyczyło ono proponowanej unii tunezyjsko-libijskiej. Po posiedzeniu zakomunikowano, że wkrótce zostanie uchwalona poprawka do konstytucji, która otworzy drogę do referendum w tej sprawie.

Agencja Reuters pisze o niektórych oznakach niepewności w stanowisku Libii wobec osiągniętego w ubiegłą sobotę porozumienia tunezyjsko-libijskiego. Radio Trypolia, które od tego czasu używało miana „Głos Islamu” Republiki Arabijskiej, powróciło do dawnego nazwy.

Rady Bezpieczeństwa z dnia 22 października 1973 roku o przewrocie ognia. Wprawdzie wykorzystując formalnie nieporozumienia w interpretacji założeń, a raczej łamiąc je, wojska izraelskie przetrwały się po zawieszeniu broni na pewnym odcinku przez linie egipskie i zajęły teren na zachodnim brzegu Kanału Sueskiego, niemniej jednak podstawowe pozycje egipskie zostały utrzymane. Oznaczalo to jednocześnie zwycięstwo militarne Egiptu w październikowym starciu, udowodniło Izraelowi, że z jego absolutnej przewagi minęły bezpowrotnie, że kraje arabskie są w tej chwili zdolne odzyskać utracone terytory. W dalszych konsekwencjach może to oznaczać dla Izraela o wiele, wiele więcej. Ponadto, po wieloletnich sporach i wewnątrzarabskich animozjach, kraje te użyły swej najsilniejszej broni — ropy naftowej, co postawiło w niezwykle trudnej sytuacji cały zachód i świat. Skończyła się kolejna era — okres bezwarunkowego poparcia dla polityki Tel Awiwu przez większość państw zachodniej Europy, co by-

KROK PRZEZ KANAŁ

ła równoznaczne z małkowiciami niemal nieograniczonej pomocy finansowej i zbrojne dla agresora. Na Bliskim Wschodzie zaistniała więc jakosć nowa sytuacja militarna i polityczna, państwa arabskie, a szczególnie Egipt dzięki swej mądrej, konsekwentnej polityce uzyskał atuty, o których nie było mowy w roku 1967. Nic więc dziwnego, iż pod presją takiego ukształtowania się sytuacji Izrael został zmuszony przebiegiem wypadków do równorzędnych rozmów wojskowych i politycznych. Początkiem ich były spotkania specjalistów wojskowych na 101 kilometrze szosy łączącej Kair z Suezem. Dały one częściowo rozwiązanie, m.in. doprowadziły do wymiany jeńców wojennych między Egiptem i Izraelem oraz doprowadziły do otwarcia dróg zaopatrzeniowych dla III armii egipskiej znajdującej się na wschodnim brzegu Kanału Sueskiego w okolicy Jeziora Gorzkiego. Następnie przeniesiono rozmowy do Genewy. Tu patronowała im Organizacja Narodów Zjednoczonych, której sekretarz generalny Kurt Waldheim zainaugurował serię spotkań oraz dwa supermo-

Wysoki wzrost obrotów handlowych, duże możliwości intensyfikacji polsko-francuskiej współpracy gospodarczej

Wypowiedź i zastępcy ministra handlu zagranicznego, Stanisława Długosza

Francja należy do tych krajów, z którymi nasze obroty handlowe są także szeroko pojęta współpraca gospodarcza w ostatnich latach szybko wzrosły. Czym szczególnie charakterystyczną jest polsko-francuskie stosunki handlowe i jakie ma ją perspektywę rozwoju — na to pytanie PAP, udzielił odpowiedzi i zastępca ministra handlu zagranicznego Stanisław Długosz.

Próbując dokonać oceny ostatniego okresu w odniesieniu do naszej współpracy gospodarczej z Francją, należy podkreślić bardzo dynamiczny jej rozwój jako cechy dominującą w całym 1973 r. Już w 1972 r. wartość naszych obrotów z Francją wyniosła 970 mln zł dew., a w ubiegłym roku zwiększyła się do około 1.550 mln zł dew., tj. o około 60 proc., z czego eksport Polski wzrósł odpowiednio z 417 mln zł dew. do ok. 637 mln zł dew., a więc o ok. 53 proc.

Takie przyrosty w ciągu jednego roku są rzeczą dość wyjątkową. Obecnie Francja jest naszym czwartym — pod względem wielkości obrotów handlowych — partnerem wśród rozwiniętych krajów zachodnich.

Jednak za najbardziej charakterystyczny rys wzajemnych stosunków uważa należy nie tylko stosunkowo wysokie miejsce Francji w tabeli naszych kontrahentów, co przede wszystkim systematyczny wzrost polskiego eksportu do tego kraju i to w temole zarówno ogólnym — średnio o 10 proc. — jak i w poszczególnych grupach towarów. W tym roku, w odniesieniu do roku 1972, nasz eksport do Francji wzrósł o 10 proc., a import o 12 proc. W roku ubiegłym — według wskaźników — różnica dynamiczna tego wzrostu była jeszcze wyższa niż w roku 1972.

Chcemy podkreślić, że dynamika rozwoju naszych stosunków gospodarczych z Francją, jak odnotowaliśmy

Cząsteczki wody w komecie Kohoutka

NOWY JORK PAP. Rzecznik NASA oświadczył w czwartek, że uczeni amerykańscy, opierając się na informacjach naukowych dostarczonych przez obserwatorium Licka oraz Obserwatorium astrofizyczne Obserwatorium Włoczek odkryli w „ogonie” komety Kohoutka cząsteczki wody. Dotwierdza to teorie, że kometa została utworzona poza obrębem układu słonecznego, w przestrzeni międzygwiazdowej. Odkrycie to miało duże zainteresowanie wśród astronomów.

Podobnie jak inne kluczowe przedsiębiorstwa Kieleckiego Wytwórnia Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Piotrkowie zamierza rok 1973 nie tylko wykonać plan, ale także dokonać produkcji. Dowodem uznania jest trzeci z kolei list gratulacyjny KC partii i Prezydium Rady Ministrów dla załogi.

W biegiącym roku globalna produkcja „Pronit-Erg” będzie większa ponad pół miliarda złotych i zamknie się sumą 1 mld 974 tys. zł. Około 62 proc. tej kwoty zamierzają wyprodukować w zakładach „Pronit-Erg”. Przewiduje się główne na potrzeby kraju wyprodukowanie sztucznej skóry o wartości 434 mln zł.

Dokładnie o 50,7 proc. wzrasta eksport, a 50,7 proc. eksport kooperacyjny. Konkretnie do produkcji płyt gramofonowych wytwórnia daje surowiec i robociznę, natomiast kontrahent opakowanie i zajmuje się sprzedażą wyrobów. W ten sposób w ubiegłym roku wytwórnia do NRK 600 tys. płyt. W tym roku zamierza ją rozszerzyć tę formę i podpisać się umowy na podobną współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Holandią.

W „Pronit-Erg” chcą w dalszym ciągu systematycznie podnieść jakość produkcji. Choćby wskaźnik reklamacji w 1972 roku wynosił 0,4 proc., a w ubiegłym zmalał do 0,6, uważa się, że można i trzeba uzyskać wynik jeszcze lepszy.

Podczas wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego

Władysław Grabka

Jakty i opinie

Wczoraj o godzinie 11 czasu warszawskiego szefowie sztabów sił zbrojnych Egiptu i Izraela, generałowie — Mohammed Gamazi i Dawid Elazar podpisali dokument o rozdzieleniu znajdujących się od końca października na linii przewania ognia, wojsk obydwu stron. W ten sposób zakończony został pierwszy etap wysiłków dyplomatycznych Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, przy poparciu opinii światowej, mających na celu pokojowe uregulowanie konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Fakty, które doprowadziły do aktualnej sytuacji są na ogół znane. Ale przypominamy je w najogólniejszym ujęciu. Otóż w wyniku agresji Izraela w czerwcu 1967 roku pod okupacją izraelską znalazły się wiele terenów arabskich. Półwysp Synaj i strefa Gazy należąca przed agresją do Egiptu, syryjska Wzgórz Golan oraz zachodnie terytory Jordanii wraz ze wschodnią częścią Jerozolimy.

Rzecz jasna, że mimo porażki militarnie kraje arabskie nigdy nie pogodziły się z takim stanem rzeczy. Nie sankcjonowały agresji także dokumenty międzynarodowe, a czym świadczą liczne rezolucje Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, zalecające jednoznacznie konieczność wycofania się Izraela z terenów okupowanych. Był to warunek absolutnie uzależniający pokojowe rozwiązanie konfliktu.

Władysław Grabka

Powódź w Indonezji

LONDYN PAP. Z Indonezji nadeszła wiadomość o katastrofalnej powodzi we wschodniej części Jawy. W wyniku ulęwnych deszczów i wysokiej fali na morzu, talana zostały zniszczone pola i części wyspy. Zanotowano 19 ofiar śmiertelnych w miejscowości Situbondo. Wiele tysięcy osób jest pozabawionych dachu nad głową, powódź zniszczyła setki hektarów pól ryżowych i wiele móstw.

Olimpiada kulturalna w ZM „Predom-Mesko”

W Zakładach Metalowych „Predom-Mesko” w Skarżysku „Kamiennej” pod raty organizowana jest zakładowa olimpiada kulturalna. W poprzednim brao udział 1500 pracowników, którzy zaprezentowali swoje umiejętności artystyczne w różnorodnych formach. Organizowane z tej okazji imprezy obejrzało ponad 15 tys. widzów.

Organizatorami „olimpiady” są Rada Zakładowa, ZMS i Zakładowy Dom Kultury. W najbliższych miesiącach trwać w fabryce konkursy literackie, piosenki żołnierskiej, pamiętek, czytelniczy, plastyczny. Podobnie jak w poprzednich latach, poszczególne zakłady i wydziały rywalizować będą w zakresie organizacji najlepszych imprez dla pracowników. Program przewiduje m.in. „ga-

Władysław Grabka

moja droga do indeksu

W zasadzie nie chcę brać udziału w konkursie, ponieważ studentem byłam szmat czasu temu, tym niemniej dla celów porównawczych oraz dla uczczenia jakoby dwudziestolecia tych wydarzeń przed stawiam: „moją drogę do indeksu”.

Wypada zacząć właściwie od akresu jeszcze nieco wcześniejszego, aby dać niejako wstęp do dalszych wydarzeń. Zaczynamy więc od 1952 roku.

W maju tego roku zdobyłem upragnione świadectwo dojrzałości i dyplom technika-mechanika zarzem. W moich pragnieniach i marzeniach miał to być tylko pewien etap na drodze zdobywania wiedzy.

Moje świadectwo dojrzałości to istna mieszanina stopni od trójki do piątki i trudno się doliczyć czego jest najwięcej. Czulem się na tyle zdolny, aby kontynuować naukę w szkole wyższej. Pasa tym do ukochanych dzieci nie należałem, a moje prowincjonalne pochodzenie wcale mi lask nie przysparzało. A pokus kontynuowania nauki było duże. Ot choćby fakt, że w Politechnice Warszawskiej powstał nowy wydział samochodowy jako kontynuacja i przeobrażenia stycznej przedwojennej WSI im. Wawelberga i Rotwandu. Zresztą nie tylko to, bo i do elektryki czulem sentymenty ogromny, i lotnictwo ciągnęło.

P przed maturą ogłoszono „nabór” na studia. Chętnych było dużo, ale nieoficjalnie mówiło się, że szkoła może zgłosić najwyżej 15 osób z klasy. Pod względem wyników, w klasie przedmaturalnej może bym się w tej piętnastce zmieścił, ale pod względem działalności społecznej, która w tym czasie była brana pod uwagę stałem na pozycji straconej. Do szkolnej organizacji ZMP nie należałem, ponieważ byłem członkiem kółka terenowego w rodzinnej wiosce. Ale co to było za kółko. W tym czasie cały zarząd poszedł jakoś w rozpyskę i praktycznie organizacja nie pracowała. Podanie jednak napisałem. Szkolno-zakładowa komisja rekrutacyjna rozpatrzyła zgłoszenia, zostałem nawet wezwany do gabinetu dyrektora, gdzie wysoka komisja przez usta ówczesnego szefa produkcji miejscowej fabryki zawiązkowała studia, kolego, nie pój, dzieci, jesteście za słabi, zresztą chęć wstąpienia na studia nie była zbyt wielka. A więc koniec marzeń.

Byłem bliski płoczu. Na studia poszli inni...

O studiach nie przestałem myśleć. Od początku 1953 r. zacząłem się dowiadywać, jakie są możliwości dopuszczenia do egzaminów, jakie trzeba złożyć formalności itp. Nie byłem zresztą w swoich poczynaniach osamotniony. Takich jak ja zebrała nas się pewna grupka, a w grupie wiadomo, zawsze łatwiej.

W miarę upływu czasu zaczęliśmy załatwiać odpowiednio formalności, pisać podania, wypełniać ankiety, chodzić na badania lekarskie...

Za przykładem kilku kolegów zdecydowałem się na Wydział Samochodów i Ciągników Politechniki Warszawskiej. Najtrudniejszą jednak dla mnie sprawą do załatwienia stało się odroczenie nakazu pracy. W tej sprawie podlegało Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, któremu podlegało zakłady. Cała nasza grupka kandydatów na studia napisała odpowiednio podania i wysłała je do Warsza-

wego i samotnie w wiejskiej chacie przy natłoku przygotowuje się do egzaminu. Przygotowuję się „przeważnie” wieczorami, bo w dzień rodzice gonią do żniw.

6 sierpnia wyjeżdżam do Warszawy. W pociągu aż się roi od przyszłych studentów. W moim przedziale sami kandydaci z różnych stron kraju. Wszyscy powtarzają materiał głównie z matematyki. Rzucają wzorami, regułkami i równaniami. Sprawiają wrażenie ogromnie „obkutyh”.

Z odrętwienia wyrwa mnie krzyk konduktora - Warszawa Główna! Poładamy i maszerujemy na Politechnikę. Już w pociągu dobrualiśmy się uczel-

tramwoju i z powrotem na szczeblu. W gmachu już ciżba. W ławce, przy której siedziałem, portfelami ani śladu. Dowiaduję się, gdzie tylko można, ale niestety nikt nie widział, nikt nie słyszał. Koniec, kropka. Pal Hcho pieniądze, bo tych było niewiele, ale dokumenty: dowód osobisty, książeczka wojskowa i inne. I leż to cholernych kłopotów z wyrobieniem nowych. Przysięgnęli wracam do nowej kreslarni, gdzie czekają na mnie jeszcze koledzy ze stron rodzinnych. Ci, których nazwiska zaczynają się na początkowe litery alfabetu, zdają egzamin ustny już w dniu następnym lub za dwa, ja dopiero za tydzień. Koledzy pożyczają mi pieniądze na bilet powrotny i znów z miesznanymi uczuciami wracam do domu.

kumentami znalazł się i jest do odebrania w Komisji Rekrutacyjnej uczelni. Nie jest tego pewny, ale taką wiadomość dostał w czasie wzorowego pobytu na politechnice.

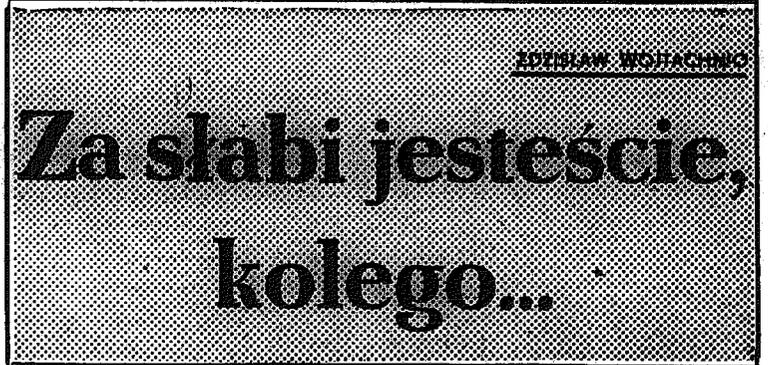
25 sierpnia 1953 r. Jadę do Warszawy osobiście. Lotem bliskawicy „przerzucam” okiem najpierw listę tych, którzy nie zdali, nie widzę się, wśród tych co zdali nie przyjeżdżają z powodu braku miejsc - nie widzę, trzecia lista - i co za radość! Egzamin zdany, dom akademicki i stypendium przyznane. Ze szczęścia zakręciło mi się w oczach, nogi ugięły się pod mną, mało nie upadłem. Nagle zachciało mi się biegać, krzyżeć, tańczyć i w ogóle wyczerpać wszystko do utraty tchu i przytomności. Uczyniłbym to z całą pewnością, gdyby nie powaga miejsca, w którym się znajdowałem. Na domiar szczęścia odebrałem jeszcze swój portfel z dokumentami.

Pociąg, którym wracam do domu, wydawał mi się żółwiem. Przecież w jednej sekundzie chciałbym się podzielić ze swymi rodzicami tą wspaniałą wiadomością. Chciało mi się całować ludzi spotykanych po drodze bez względu na ich wiek, płeć i wygląd zewnętrzny. Serdeczne pocałunki rodziców były cenną nagrodą za mój trud i sukces.

Do rozpoczęcia nauki na pierwszym roku studiów pozostało zaledwie kilka dni (w tym czasie pierwsze lata rozpoczynają naukę od 1 września). Pozostało formalne rozliczenie się z zakładem pracy a potem inny świat, inne życie! Ale, niestety, taki już jest mój przeklęty los, że zawsze szczęście musi się mieścić z goryczą. Oto zastępca kierownika działu kadr (kierownik był - na ulopie) oświadczył na moje podanie o zwolnienie: niestety, nie ma pa odroczenia na kazu pracy, zwolnić pana nie możemy. Oslupiałem. Jak to nie może, jestem przyjęty na studia, to cały mój wysiłek i tyle starań ma pójść na marne? Niestety, taki jest przepis - powiedział, zresztą nie mając odroczenia nakazu nie miał pan prawa zdawać na studia. Przysięgnęliśmy wrócić do biura. 30 sierpnia wziąłem resztę przysługującego mi urlopu wypoczynkowego i nazajutrz wyjechałem do Warszawy jako świeżo upieczony student... a równocześnie pracownik...

Dom akademicki dla naszego wydziału przydzielono przy ul. Akademickiej 5. Zamieszkałem w mikropokoju 3-osobowym na V piętrze, pod numerem 525, z oknem wychodzącym do „studni” (podziwiałem was mój następcy w 20 rocznicę). Jeden z moich współmieszkańców pochodził z sąsiedniej wioski, mój dobry znajomy i kolega jeszcze sprzed studiów, drugi pochodził z Opoła. Jeden szczęściarz (mój kolega!) spał na łóżku pojedynczym, ja, jako że przyjechałem ostatni do pokoju, spałem w miejscu nalożonym, a więc na parterze łóżka piętrowego. W odoie pokój ten zrobił na mnie jak, najgorzej było wrażeń. Słońce zaglądało tu skrawkiem tarczy tylko w czerwcu i lipcu.

Duże miasto, z jakim się zetknąłem pierwszy raz w życiu, było dla mnie, stalego mieszkańca głuchej wsi, przynajmniej i szokujące. Najgorzej były kolejki do windy, tramwaju w sklepie, po obiad, w szatni. Dzie ślaktki ludzi i dziesiątki minut dziennie w różnych kolejkach. Dlatego też mój pierwszy list do rodziców zrobił na nich przysięgnąjące wrażenie. Pełen był goryczy i rozczarowań. Przysięgnął mi jeszcze nie uregulowany stosunek z zakładem pracy. Byłem chyba jedynym studentem i pracownikiem fabryki równocześnie. Sprawę postanowiłem jednak załatwić definitywnie. Z referatu spraw studenckich wziąłem dwa zaświadczenia, że jestem studentem I roku Politechniki Warszawskiej. Jedno dołączyłem do podania z prośbą o odroczenie nakazu pracy i wysłałem do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, drugie dołączyłem do podania do dyrekcji fabryki z prośbą o natychmiastowe zwolnienie mnie z pracy. Przekonałem się wówczas, że siła jednego nawet najmniejszego dokumentu urzędowego jest wielokrotnie większa od setek indywidualnych i prywatnych podań. Zaświadczenie, że jestem studentem tem dla kierownika działu kadr (który wrócił już z urlopu) było argumentem tak silnym, że podanie podpisał w jednej sekundzie. Dalsze formalności rozliczenia z zakładem pracy i wyrobienie nowych dokumentów nie były dla mnie trudnym zadaniem. Wielekrotnie miałem satysfakcję i zadowolenie z dobrych stopni. Nauka szła mi jak z przysłowionego płacka. Mimo że stopień trudności wielu przedmiotów był nie do porównania ze szkołą średnią, - wyniki osiągałem zdecydowanie lepsze. Nie był to wynik większej ilości czasu poświęconego nauce, czy lepszych chęci, lecz po prostu innej atmosfery nauki pozbawionej ubrodzeń. Tu była rzeczywista demokracja. Wszyscy byli studentami bez względu na pochodzenie czy zamożność i od wszystkich wy-



Wszyscy zostali załatwieni pozytywnie, ja nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Niezłocznie napisałem drugie podanie, ale i ono pozostało bez echa. Czas naglił. Należało wszystkie dokumenty wysłać już na politechnikę, a ja ciągle nie miałem odroczenia nakazu pracy. Czyżby znów moje starania poszły na marne? Wydział Oświaty mimo wszystko dokumenty wysłał. Pozostawałem w stanie niepewności.

Wreszcie pod koniec lipca 1953 roku radośna wiadomość. Z politechniki zawiadomienie, że dnia 7.VIII.1953 r. odbędzie się egzamin wstępny w gmachu uczelni w Warszawie przy ul. Narbutta 84. Radość przeplata się z niepewnością, bo w zawiadomieniu wyraźnie napisano, by dostarczyć odroczenie nakazu pracy. Łatwo napisać „dostarczy”, tylko skąd je wziąć. Dowiaduję się, że moi koledzy też otrzymali zawiadomienia. Powiedzieli mi ponadto, że na przygotowanie do egzaminu przysługują 14 dni urlopu okolicznościowego. Napisałem podanie w tej sprawie, ale, niestety, w dzieło kadr powiadano mi, że skoro nie mam odroczenia nakazu pracy, to znaczy nie ma zgody na moje studia, a w takim przypadku urlop okolicznościowy nie przysługuje.

Nie załamuję się jednak, biorę 10 dni urlopu wypoczynkowego

niama, a na politechnice w czasie noclegu już poszczególnymi wydziałami.

7 sierpnia. W gmachu przy ul. Narbutta już od rana ogromny ruch. Dowiadujemy się, że na Wydział Samochodów i Ciągników jest 150 miejsc. Kandydatów ponad 300, a więc co drugi odpadł. Dziś egzamin pisemny z matematyki, podzieleno nas na kilka sal. Zdaję w sali nr 910, na parterze. Ze zdenerwowaniem mam wilgotne ręce. Wreszcie odczytanie i napisanie tematów. Było ich trzy. Jeden przykład i dwa zadania z treścią. Uparłem się z nimi dość szybko choć czasu na rozwiązanie było dwie godziny. Po sprawdzeniu rozwiązania w niecałe dwie godziny decyduję się na oddanie pracy. Zwiadcza że już dwóch z sali oddało, a zgodnie z warunkami egzaminu wcześniej oddanie pracy było odpowiednio punktowane. Oddaję jako trzeci i wychodzę z sali.

Na korytarzu, jak zwykle, wymiana wrażeń. Upewniam się, że zadania rozwiązałem dobrze. Po egzaminie jadę wraz z kolegami do gmachu nowej kreslarni, gdzie nocowaliśmy i gdzie zostały nasze książki, zeszyty i inne drobiazgi. Po drodze stwierdzam z przerażeniem, że portfel z dokumentami i pieniędzmi zostawiłem na sali egzaminacyjnej. Wysiadam natychmiast z

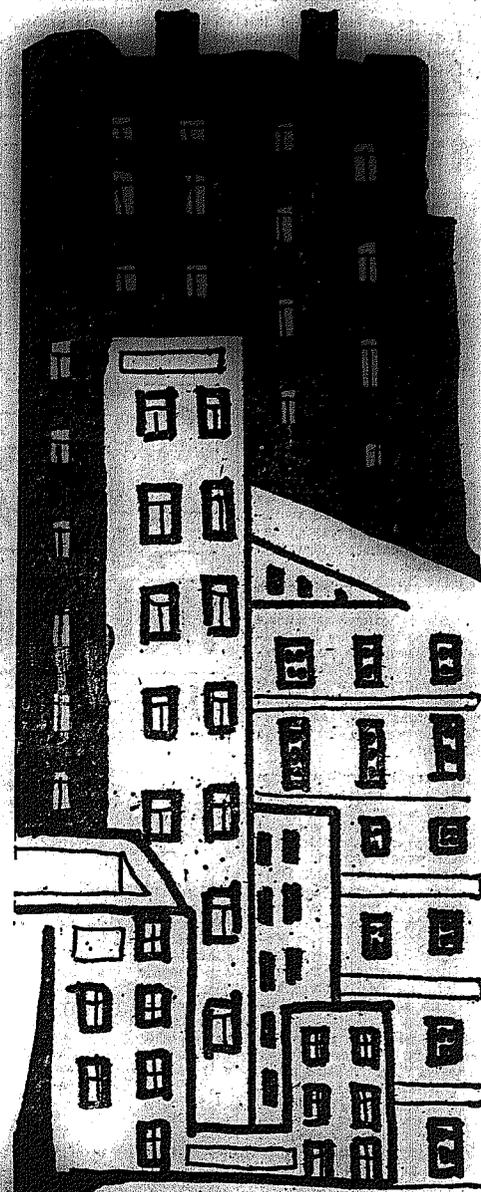
Za tydzień egzamin ustny z fizyki i nauki o konstytucji (tak się wówczas nazywało dzisiejsze wychowanie obywatelskie). Na i ewentualnie z matematyki, jeśli by egzamin pisemny nie wypadł zbyt korzystnie.

Na trzeci dzień po egzaminie pisemnym muszę iść do pracy, podczas gdy moi koledzy korzystają jeszcze w pełni z urlopu okolicznościowego. Wieczorami przygotowuję się do ustnego. Do matmy już nie zaglądam, wierząc w korzystny wynik egzaminu pisemnego. Koncentruję się głównie na fizyce, dla odprężenia czytam prasę bieżącą. Część czasu poświęcam ożywić się również na NOK.

15 sierpnia jadę na egzamin ustny. Przed ustnym dowiaduję się, że matematykę zdałem na piątkę na i oczywiście mam ją już z głowy. Ustny jest najpierw z fizyki. Wyciągam trzy tematy: jeden z elektrotechniki a łączęniu oporów elektrycznych, w drugim mam narysować schemat maszyny parowej i opisać jej działanie, trzeci z optyki - soczewki. Pierwszy temat idzie mi początkowo trochę niezgrabnie, lecz w miarę upływu czasu miła zdenerwowanie i wyraźnie się rozkręcam. Przy schemacie maszyny parowej, który wyszedł mi dość ładnie, jestem już zupełnie swobodny, a przy omawianiu działania niemal błyszcze. Widać, że komisja jest zadowolona. Za trzeci temat już mi dziękują. A więc i fizykę mam z głowy! Pozostało najgorzej - nauka o konstytucji, której formalnie się boję. Ten przedmiot nigdy mi dobrze nie szedł w szkole średniej. Wyciągam tematy: o przyjaźni polsko-radzieckiej, międzynarodowy ruch komunistyczny i trzeci - o odbudowie Warszawy. Najchętniej za cząłbym od tematu trzeciego, ale kolejność obowiązuje. Pierwszy temat idzie mi niezgrabnie, przy drugim stwierdzam z przerażeniem, że komisja egzaminacyjna prawie usypia. W zdenerwowaniu zaczyna mi się płatać język. Nie mogę skłębic gramatycznego zdania. Niedobrze. Przewodniczący zadaje dodatkowe pytania, na które moje odpowiedzi wywołują grymasy niezadowolona. Kto jest przewodniczącym Włostkiej Partii Komunistycznej, pada kolejne pytanie - Palmiro Togliatti - rzucam pierwsze lepsze nazwisko, które mi padło na myśl. Dziękuję, jest pan walny. Z trudnością odnajduję drogę do drzwi i wychodzę. Upełniło dobre pół godziny, zanim ochłonęłem z wrażeń, a znów gorączkowo dyskusja z nowo poznanymi kolegami i znajomymi, wymiana opinii i wrażeń. I znów niepewność.

Wracam do rodzinnego domu. Nie mam siły, ani chęci odpowiedzieć nawet rodzicom, co i jak? Nic dziwnego, nie bardzo jest się czym chwalić. Egzamin prawdopodobnie nie zdany, dokumenty zgubione, oto bilans wielotygodniowych przygotowań, pracy, niepewności i nerwów.

Nazajutrz praca i codzienne obowiązki. Do ogłoszenia wyników egzaminów pozostało ponad tydzień. Mam przeczuć, że wszystko na darmo. W niedzielę wypadającą w tym okresie radośna wiadomość, choć niepewna. Jeden z moich kolegów powiedział mi, że mój portfel z do-



...duże miasto, z jakim się zetknąłem pierwszy raz w życiu rys. P. Wollenberg

magolo się tylko jednego, dobrych wyników w nauce. Ale, niestety, nie wszyscy osiągnęli te wyniki w stopniu zadowalającym. Wiele już na pierwszym roku musiało odejść. Taki los spotkał obu moich współmieszkańców. Pomagałem im jak mogłem, ale wszystko na darmo. Nie pozdawali egzaminów już na pierwszym semestrze, a potem musieli się rozstać.

Moim zdaniem, niesłychanie ważnym czynnikiem była wówczas cecha szybkiego przystosowywania się do nowego środowiska i warunków. Ponieważ nigdy nie przyszło to łatwo, bardzo szybko zaaklimatyzowałem się jako student i nauka szła mi dobrze. A wiadomo, że dobry start to połowa sukcesu. Nie małe znaczenie dla mnie miał pierwszy rok pracy zawodowej po szkole średniej. To zetknięcie się z zakładem pracy z techniką i w ogóle z codziennym życiem ze wszystkimi jego sprawami i obowiązkami miało kapitalne znaczenie w czasie studiów. W wielu teoretycznych przedmiotach ja widziałem praktyczne ich zastosowanie, podczas gdy zdecydowana większość moich kolegów takich wyobrażeń mieć nie mogła. Także i pod tym względem przystosowanie: „nie ma

tego ztego...” dla mnie okazało się jak najbardziej trafne.

Z perspektywy już pierwszego roku studiów jak śmiesznie brzmiały mi w uszach słowa szkolnej komisji rekrutacyjnej „za słabi jesteście, kolego, na studia”. A moja słabość była taka, że od chwili uchwalenia to jest od drugiego roku byłem stypendystą premiiowym, a takich było bardzo niewiele, bo warunki do spełnienia niełatwe: wszystkie egzaminy zdane w pierwszym terminie średnia ogólna na minimum 4.

W dwa miesiące od rozpoczęcia studiów nadeszło z ministerstwa moje odroczenie nakazu pracy. Była to już mustarda pod obiedzie, bo dla uczelni nie miało to już w tym czasie żadnego znaczenia.

Taka była moja droga do indeksu sprzed „dwudziestu lat, kręta i wyboista, pełna udręki i wyrzeczeń, ale prowadząca do celu przez pracę i wytrwałość. Być może jest to dla dzisiejszej młodzieży droga nieznajoma, bo o wiele łatwiej jest, gdy „stary jakos to załatwi”. A szkoda. Lepiej w życiu znać trochę goryczy, bo potem szczęście lepiej smakuje.



...i samotnie w wiejskiej chacie... rys. P. Wollenberg

Calowiek zawsze był i jest ciekaw świata oraz przeżył imycho ludzi. Właśnie dlatego już przed wielkimi studniami i spartym totem opowiadał wędrownych bajarzy — o tym, co widział w swych wędrownych, jakich ludzi poznal jak oni żyją i wysiada, jakie były koleje ich losu.

W miarę zaś rozwoju cywilizacji człowiek coraz szerzej uświadamiał sobie swój własny, wewnętrzny świat. Zaczęła powstawać literatura piękna pisana, a ko wynik lepszego ukształtowania wyobraźni i umiejętności nazywania faktów i przeżyć. Odkąd wynaleziono piśmno — ludzie sięgali po zapisaną glinianą tabliczkę, zwój papirusu czy pergaminu, aby zaspokoić swoją ciekawość. Budziło to uczucie podziwu dla opisywanych postaci i zdarzeń, groze lub wstępn, śmiało się z komizmu sytuacyjnego lub słownego — słowem, doznawano tych samych uczuć, jakich dostarcza obserwacja życia i uczestniczenie w nim. Od początku istnienia literatury była to więc swoista rozrywka angażująca zarówno intelekt, jak uczucia i wyobraźnię.

W rozmaitych publikacjach na temat wpływu literatury na rozwój człowieka wiele miejsca poświęca się literaturze dziecięcej. Nie bez słuszności. Literatura piękna bowiem odgrywa w procesie „duchowego” wychowania dziecka taką rolę, jak odżywianie w procesie fizycznego wzrastania.

Na rynku wydawniczym coraz częściej pojawiają się udane pozycje przeznaczone dla dziecięcego i młodocianego czytelnika. Przyciągają wzrok barwnymi okładkami, ilustracjami. Drukowane są na coraz lepszym papierze. A jednak w księgarniach przy stoiskach z literaturą dziecięcą i młodzieżową nigdy, prócz okresu mikołajowo-gwiazdkowego nie zdarzyło mi się widzieć kolejki lub większej grupy kupujących.

Jak to więc jest z tym dostarczeniem dziełom „strawy duchowej”? Czy rodzice rozumieją potrzebę czytania dziełom przedszkolnym i bajek, tłumaczenia przedstawionych w książce sytuacji, rozwijania dziecięcej wyobraźni? Ponieważ jestem w dobrej komitywie z biokowymi dziećmi, postanowiłam od nich samych zasięgnąć na ten temat informacji. Szeszoletnia Agatka zawsze bardzo starannie ubrana zapewnia mnie, że „mamusia” i tatuś codziennie czytają o wielkim słoniu i takim czarowniku, co z motocykła zrobił samochód i potem wszyscy tym samochodem pojechali na wakacje, a słon pilnował domu! Zaintrygowana „wstępem” Agatki odwiedziłam jej rodziców. Wyjaśniwszy cel swojej wizyty poprosiłam o pokazanie książeczek, które stanowią „bibliotekę” Agatki. Rodzice byli w prawdziwym kłopotcie. — No, biblioteki to Agatka nie ma, na to jeszcze czas. Ma kilka książeczek do malowania, zresztą nie szanuje ich.



Książka jest najlepszym przyjacielem dziecka... CAF — Jakubowski

do lubi te „śmiechy”. Starsza siostra czasem mu czyta. Jak pójdzie do szkoły, to sam sobie będzie czytał. Przecież my musimy też mieć czas dla siebie.

W gustowno urządzonej gabinecie pana doktora nauk technicznych dowiedziałam się, że „w tym wieku najważniejsza dla dziecka jest powtórka i zdrowie”. Naszego Marcina staramy się jak najdłużej trzymać na dworze, niech się uodparnia. Reszta, to już sprawa szkoły. Bajki? Tak, żona czasem mu opowiada, no także tam — wie pani — koszałki opalki. Ja nie mam na

CELIA WINIARSKA

Poczytaj mamie...

Jak się okazało, państwo Z. — rodzice Agatki — nie mają czasu na wprowadzanie dziecka w świat książkowych przeżyć. Zajęci pracą w godzinach nadliczbowych, pozostawiają tę sferę rozwoju osobowości swego dziecka — telewizorowi, paniu z przedszkola i w przyśrobie — lekturze obowiązkowej.

W pięknie urządzonej mieszkaniu Grzegorza — najdłuższym przed blokiem bawiącego się sześciolatka, bez skutku uświadamiałam dostrzec książeczeki odpowiednie dla chłopca w tym wieku. Mama z dumą pokazywała mi latający talerz na baterię za 150 zł. Kolejkę za 250, całą bazę samochodową, samolot-rakietę. Na koniec zaś kilka zatłuczonych „Świerszczyków”, dwa numerki piśmka „Miś” i „Karuzel”. Na moje pytające spojrzenie odpowiedziała: — Bo proszę pani redaktor on bar-

to czasu i nie lubię tego. Jesteś od trzymania chłopca „mocną ręką”. — A teraz bawimy się w „Królową Śniegu” — wolała do swoich rówieśników 7-letnia Asia. — Ty będziesz Kajem, porwie cię królowa, to znaczy — ja. Basia będzie Gerda. — Znasz te bajki? — zwraca się do zarówionej od mroku Basii. — Będzie go szukać — dodaje. Napadną na ciebie zbrojcy. Agata będzie „Małą Różdżniczką”, a Dere „Reniferem”.

Na moich oczach, przed blokiem — ożyła stara, piękna bajka Andersena. Asia wykazała tyle pomysłowości w zabawie. Wymyśliła coraz to nowe sytuacje. Pięknie przy tym posługując się rodzinnym językiem (lepiej aniżeli wielu dorosłych). Dzieci chętnie ją słuchały i z wielkim przejęciem wcielaly się w wyznaczone role.

Po skończonej zabawie poszłam z Asią do jej rodziców. Taty nie było w domu. Mamę zastąpiłam w kuchni, gdy jedna ręka mieszała kaszkę, na podwieczorek dla Asi, w drugiej zaś trzymała „Podręcznik prawa karnego” (studuje zaocznie). W jednym z pokoiów ściana zastawiona regałami. Na półkach książki — Te dwa rzędy u góry — informuje Asia — to „maszynowe”, tatusia, a te kolorowe w środku — to mamy.

Dolna półka, to „biblioteka” Asi. Dziewczęta z dumą pokazują mi czytane, a przecież jak nowe „Bursztynowe bąsinki”, „Za złotą bramą”, „O młajacie wyspe Hula”, „Sezmowe bąsinki”. Widzę, obydwa tomy „Kubusia Puchatka”, „Wężowa królowa”.

Mama Asi pracuje i studiuje. Mimo tego znajduje czas na czytanie dziecku książeczek. Asia należy w I klasie do nielicznej grupy dzieci najlepiej czytających i rozumiejących czytane teksty. Pięknie opowiada. Nie wie, co to nuda. Kiedy czeka na mamę — organizuje sobie zdarzenia poznane z książek. Uczy się od bohaterów książkowych postępowania w sytuacjach, w których jeszcze się nie znalazła, ale w których może się w życiu znaleźć.

Ta teoria życia poparta praktyką pozwolił Asi lepiej niż innym dzieciom wejść w życie dorosłych, zrozumieć jego problemy. Poznanie życia wymaga bowiem nie tylko ciągłego obcowania z ludźmi, ale także wiedzy książkowej. Nie wystarczy jednak kupić dziecku piękną, nawet drogą książkę. Trzeba mu ją jeszcze przeczytać. Dziecko powinno przejść przez etap, gdy dorosił — przede wszystkim rodzice, czytają mu głośno i razem z nim oglądają obrazki. Niestety, w wielu rodzinach nie ma tego zwycaju.

Badania naukowców wykazują, że z dziećmi, których matki obdarzone wyobraźnią opowiadają bajki lub z zaangażowaniem czytają pierwsze książeczki — wyrastają ludzie także obdarzeni wyobraźnią. Dziecko odkrywa urok słów, zaczyna czuć wspólnotę polmowania, cieszy się, że jego udziałem stał się język — cudowne narzędzie porozumienia.

Budzenie wrażliwości estetycznej dziecka w pierwszych latach jego życia jest jednym z ważnych zadań rodziców. Oni też powinni — na równi z wychowawcami w przedszkolu i szkole — dbać o wprowadzenie dziecka w piękny świat sztuki, przede wszystkim zaś — literatury.

Obcowanie z literaturą piękną ma dla rozwoju dziecka za sadnicze znaczenie. Intymność procesu czytania, możliwość zastanowienia się nad tekstem, powrót do ulubionej książki stanowią okazje „wejścia” w świat książek na całe życie. Ale potrzebna tutaj jest pomoc o dorosłych. Aby przynieść z książką zostało zawarte na całe życie dziecko musi mieć okazję do wymiany myśli z najbliższymi sobie osobami.

Opowiadanie i czytanie dziecku rozwijają jego wyobraźnię. Dla małego słuchacza szczególne walory ma baśń. Jest tam wyraźne zarysowanie charakteru postaci oraz ciekawa, wyrażona sytuacja. Baśnie zaspokajają potrzeby emocjonalne dziecka, uczą ponadto różnych stylów myślenia.

Kalektwu psychicznemu, jakim jest brak wyobraźni i niedorówności uczuciowej człowieka należy przeciwdziałać już od wczesnego dzieciństwa. Obowiązkiem rodziców jest tak zorganizować swój dzień, by znaleźć czas na zabawę z dzieckiem, rozmowę lub czytanie.

opowieści reportera

Jest starym, zchorowanym człowiekiem — chciał skonać dwa lata. Pobiera dość wysoką rentę mieszkając w rodzinnej wsi, do której wrócił, gdy opuściło go zdrowie.

Przedtem poznał prawie pół kraju: Koszalińskie, Wrocławskie, Rzeszowskie i samo miasto Wrocław; tam przy pożegnaniu otrzymał kolejne odznaczenie, na jego cześć urządzono nawet specjalną uroczystość. Były przemówienia, kwiaty, snuto wspomnienia i o wspomnienia prośbno. On milczał jednak, co mu — przez świadomość chwili — wyobstowo. Zresztą, nigdy gaudstwem nie grzeszył.

Rozmowniejszy stał się dopiero teraz, bo teraz częściej pije.

Schowaliśmy wędziska; wiatr gnał fale ku naszemu brzegowi i rzeka chrobotała lodowym pokiem. Sasiad wyglądał marnie. Otworzyłem torbę. Przyjął termos, pociągnął łyk. — „Cichością i nudą aktualnie żyje. Gościwość wam rad...” Dom miał tuż, na wzgórzu za drogą.

Rok 1945, jesień. Rzucił hektar przysuskiego piachu, wyjechał, w osadzie pod Wólczem zakładał opaskę milicjanta. Po roku przeniesienie — Wrocław; służba bezpieczeństwa, posada dyrektora PGR, pracca robotnika budowlanego. Zmiana miejsca — Rzeszowszczyzna; uczy się, teni, kończy szkołę wieczorową i jeszcze raz Wrocław; kursy centralne, stanowisko inspektora. Dorasta jedyny syn, zdrowie zaczyna szwankować.

Długotrwała choroba, w roku 1970 głową odprawa, rodzinne strony, kawalek ogrodu po matce, remont chałupy...

...ot, drzewka pielegnuję, nalewki nastawiam, rybki sobie udaje, łowię. Nie narzekam — skromny dostatek na wczesną starość, osiągnąłem. Dostatek i spokój zasłużony?... Ech, panie, ktoś osądzić może...

Dziś ręką rozstawił szklanki. Znow wyglądał kieszko.

...ktoś osądzić może... Są chwile, są sprawy, że...

Wylazł: dwie rany, czoło czterdziest latem gorzknym bez snu, robota, nauka, szronożna — dwadzieścia pięć lat. Uczciwa, solidna robota.

...ba, cośś przegranał — Słucham!

...stał, chwila, może pięć minut, może krócej. Tamten, u krtwy, nie mógł doszreć jego warzy, ja — tak, i milczalem. Milczalem, kiedy ruszyli.

...zostawił na posterunku automat, zabrał parabellę, amunicję, granaty. Milczeliśmy wciąż — kilka dni. Czekaliśmy. Potem staliśmy raport: kapral, Stefan K, odszedł do lasu...

...powoli się uczyli i zresztą: cóż znaczyłem wtedy?... — Rozumiem — powiedziałem. — Rozumiem. Lecz później... — ...rzesz wyjaśnić, zbadać... — niby racja, chociaż... Towarzysz nieszczęsny historii — mój pierwszy komendant poległ w walce z bandami!

...uzyskałem pozycję, większe możliwości — sprawdziłem dokumenty, wypytwałem Włodawa: może Stefan K. wrócił, żyje? — ...odmawia pan?

...komendant nie odmówił — wyjął z magazynku puszkę czerwonej, polnieckiej farby, dał

BOGUSŁAW RAJCHERT

Wzrostnie bilansu

swój służbowy czapkę. Zabawa!... Stefan siedział akurat w srazkuju. Wieczorem zanosłem wszystko nad urwisko. Przy o wym urwisku spotykano jelenie, a czasce zakrywano skraj i zarostły dno. Schlapałem śnieg, rzuciłem rogatywkę. Wróciłem — niby z gospodarką od dziewczyny. Światem komendant i spodki zasłużony?... Ech, panie, ktoś osądzić może...

...prowadziłem kłucząc, teby komendant zdążył. Wreszcie — jesteśmy. Buty otupię, nuce... Dobra! — trząsk, łomot. Szarpie pepekże wreszcie: tam Gałanta sztuwał Pokazuje bardzo ku prawej, by leżący za głazem i strzykający pęcynami — nie dostał. A Stefek już się je...

...dawne, komend dżuje. Nikt się nie dowiedział, nikt się nie dowie.

W wieczorami siada przy oknie z widokiem na rzekę. Przegląda rdzeca, dyplomy, wyjmuje kasetkę z ordeami.

Coraz częściej powraca do rachunku, w którym pięć minut trwało dwadzieścia pięć lat i twardo wciąż uniemożliwiają zamknięcie bilansu.

naczelnicy gmin o sobie

W minionym roku pracownicy urzędów gminnych zdawali przed społeczeństwem egzamin ze swoich umiejętności administracyjnych. Oceniono je, na — dobrze i bardzo dobrze. Przed rokiem widzieli co i dla czego trzeba robić, natomiast codziennie uczyli się, jak lepiej robić to, czego się od nich oczekuje: sprawiedliwie, politycznie cennie, gospodarczo skutecznie, nowoczesnie.

Szefowie gminnej administracji — naczelnicy urzędów gminnych — zostali wyposażeni w około 380 uprawnień i zadań: 83 z dziedziny rolnictwa, przemysłu i kontraktacji, 39 z gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, 16 z oświaty, wychowania itd. Zależą obowiązków rozlicznych. Odbierają odpowiedzialność za jakość decydowania w sprawach ludzkich, gospodarczych, politycznych, kulturalnych.

Kilku naczelników poprosiliśmy do dyskusji przy redakcyjnym stole na temat dowiadzezeń ich ubiegłorocznej pracy: ANTONIEGO POKUSA — gmina Chlewińska (pow. Szydłowiec), STEFANA NIEDZIELE — gmina Sielno (pow. Lipsko), MIECZYSLAWA ADAMCZYKA — miasto i gmina Busko, STEFANA BABIŃSKIEGO — miasto i gmina Przysucha, WOCIECHA JANUSZOWSKIEGO — miasto i gmina Chmielnik, WACŁAWA GAŁKĘ — gmina Bodzentyn (pow. Kielce) i STANISŁAWA PAWIŃSKIEGO — gmina Chępczyn (pow. Kielce). Prezentujemy obszernie fragmenty ich rozmowy.

niono tego przez grzeczność. Przecież byliśmy, zwłaszcza w początkowym okresie, pilnie obserwowani i oceniani przez bezwzględnych kontrolerów, jakimi są interesanci.

Przychodziło ich dzienne, jak pamiętamy, od kilkudziesięciu do stu a nawet więcej. Chcieli oświadczyć przednie naczelnikowi swoje sprawy, o którym słyszeli i czytali, że może uczynić wszystko. Przychodzili, przede wszystkim, po najrozmaitsze zaświadczenia. Obowiązywało już wówczas zarządzenie premiera, zakazujące instytucjom zadania szeregu zaświadczeń, które mogą być zastąpione innymi dowodami. Wydawało się — że; odmawiać — jeszcze gorzej. Ludzie powiedzą: „co to za naczelnik”? Trzeba było interweniować w instytucjach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach, by zaniechały zadania tych zaświadczeń i jednocześnie wyjaśnić ludzicom powody niewydawania dokumentów. Dzisiaj może się to wydawać drobnostką, ale w

gorących dniach sprzed roku przeżywałem tremę. Nie przekazano nam z powiatów wszystkich formularzy, pism, ksiąg, materiałów biurowych. A trzeba było nie tylko „trzymać fason”, jak to się mawia, lecz pracować tak, jak ludzie oczekiwali, że nowa „władza” pracować będzie.

W. JANUSZOWSKI: Na szczęście nie trwało to długo — jakiegoś dwa, trzy miesiące. Trzeba też przyznać, że otrzymaliśmy niezłych współpracowników: o fachowym przygotowaniu, ze znajomością zagadnień i odpowiednim statusem pracy. Bez ich pomocy trudny byłby start i późniejszy trudny by był gminny jest bardzo ważnym czynnikiem rozwiązującym na poziom kultury pracy gminnej administracji. Jeżeli nas dzisiaj rolnicy chwalią, to także i za to, że mogą na miejscu zatawić wręcz wszystko i nie muszą jeździć do wyższych instancji. Jest to już jednak nie nasza zasługa, lecz ustawy...

S. PAWIŃSKI: Ustawa ustawa. Można w praktyce zwinąć jej treść, a można też doskonałi jej postanowienia. Nie wszystko jest jeszcze na medal, mimo dobrej ustawy i kadry. Prawda?

W. JANUSZOWSKI: Tak. Ja widzę u siebie jeden „nieodparty” problem i ciekawi mnie o nim zdanie kolegów. Chodzi mi o rolę sołtysa na wsi. Ciągła na nim rozliczne

zastanawia: dlaczego wieś ich wybrała, skoro inni są lepsi... A. POKUSA: Dufa jest w tym raku. W naszej gminie, w Chlewińskich, mamy 38 sołtysów; wśród nich dwie kobiety w sołectwach Skłoby i Nadolne. Pracują lepiej od majstrów. W gronie sołtysów jest 12 członków partii i 9 radnych. Osiągają lepsze wyniki od pozostałych. Partynność i mandat radnego określa ich postawę jako sołtysów.

...zastanawia: dlaczego wieś ich wybrała, skoro inni są lepsi... A. POKUSA: Dufa jest w tym raku. W naszej gminie, w Chlewińskich, mamy 38 sołtysów; wśród nich dwie kobiety w sołectwach Skłoby i Nadolne. Pracują lepiej od majstrów. W gronie sołtysów jest 12 członków partii i 9 radnych. Osiągają lepsze wyniki od pozostałych. Partynność i mandat radnego określa ich postawę jako sołtysów.

Pomogli nam

Inne zobowiązania pieniężne rolników, potwierdza okoliczności wymagane przez urzędy przy zatławianiu spraw przez mieszkalców sołectw, jest więkskim biurom meldunkowym. Są to zadania poważne i doniosłe z punktu widzenia interesów gminy i szczególnie jej mieszkańców. Na podstawie własnych obserwacji nie waham się stwierdzić, że większość sołtysów nie stanęła na wysokości swoich zadań.

S. NIEDZIELA: Kilka jest tego powodów. Sołtysi nie są osobami urzędowymi. Nie mają prawnego obowiązku rzetelnej pracy, lecz tylko moralny. Za to, co robią, nie są wynagradzani. Otrzymują jedynie prowizję od inkasowanych zobowiązań. I co widzimy? Sołtysi dobrze wywiązują się z roli inkasentów. Z tego mają korzyść: Do innych powinności już nie przykładają się z sercem.

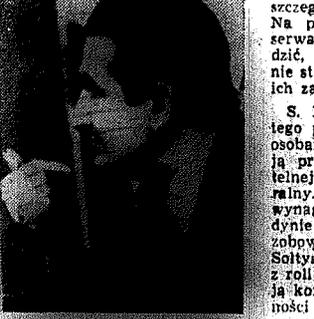
S. PAWIŃSKI: Myśmy ich zastali. I stworzył człowiek się



M. Adamczyk: Nie ukrywam, że przed rokiem przeżywałem tremę.



S. Pawiński: Nie wszystkie jeszcze jest na medal mimo dobrej ustawy i kadry.



S. Niedziela: Nie wszystkie zadania sołtysów wykonują jednakowo sumiennie.



ZACHCIANKI

Pa. et K. prowadząca kawalerską kuchnię wyciąta z zadoleniem w grudiowych „Perspektywach” ilustrowane opłosemte firmy „Spolem”, reklamujące nowość kulinarną; pierogi suszone z mięsem „tortellini”. Opisane walory smakowe i odżywcze oraz zapewnienie producenta, że jest to uniwersalne danie obiadowo-kolacyjne, dodatkowo pobudziły apetyt kuchniczki amatora. Paweł K. wychodząc z założenia, że producent nie płaci ciężkich pieniędzy za reklamę bez pokrycia, rozpoczął wędrówkę za pierogami po kieleckich sklepach. Widząc zdziwione miny ekspedientek mimochodem, gratisowo, w formie przekazu ustnego, reklamował zalety pierozków „tortellini” marki „Spolem”. W jednym ze sklepów zyczliwa sprzedawczyni poradziła klientowi, by udał się do pobliskiej cukierni, gdzie na pewno kupi poszukiwany produkt. Zamykając drzwi Paweł K. ustąpił opinii o sobie: — Zdarłoby się, że taki inteligentny facet, a poprawnie tortu nie umie nazwać.

EGZOTYCZNE TROFEUM

Jeden z myślnych w R. prócz łowów uwielbia również turystykę zaprawioną. Na podłodze w gabinecie tropiciela dziękuję za zwierzynę, rozciągniętą jest najcenniejsze trofeum — skóra tygrysa. O miejscu upolowania strasznej bestii właściciel mówi raczej młotko, wyjaśniając tylko że w czasie śmiertelnej walki, dzięki kot stracił całkowicie głowę. Zona natomiast w przypływie gniewu zwróciła się koleżankom, że ma sprzątaną skórę z jej przyciśniętego i zniszczonego sztucznego futra nylonowego.

STARSZY TRUNKOWY

Jak wiadomo, w wagonach restauracyjnych „Wars”, przy obudzie komentować kelnerski dział się pracą w ten sposób, że jeden podaje przystawki, a następnie dania porcje, drugi napoje. Alkohol rozlewa przeważnie sam szef. Ostatnio na trasie Kraków — Warszawa podchmielony gość łapał kolego za rękaw kelnerów, domagając się podania „dalekobieżnego”. Zatrzymujący prosił o cierpliwość, gdyż kierownik wybiera się z butelkami na tacy. Komentarz nie mógł się doczekać, krzyknął na cały wagon: — Patie starszy trunkowy! Daże pan wreszcie setkowego!

SZPAKOWACI DALEJ GÓRĄ

Do jednego z damskich salonów fryzjerskich w Kielcach zgłosił się pewien pan, prosząc na bok jedną z fryzerek. Zaproponował speszzonej pracowniczce złożenie prywatnej wizyty w jej domu wteczorem. Przystojna niewiasta zaprosiła go do domu, do jest przykladną żoną i matką. Domniemania podrywacz szybko wyjaśnił, że nie chodzi mu o flirt lecz chciałby dyskretnie poza zakładem ufarbować skronie na styk kolor, ponieważ żona stwierdza, że tylko szpakowaty mężczyzna jest jej ideałem. ZEM

ZA BRATA...

Kierownik nowej filii Zakładów im. Gen. „Waltera” otwarte niedawno w Zwoleniu zauważył któregoś dnia (w godzinach rannych) mężczyznę wleającego się w pobliżu obrabiarek. Podszedł do niego i zapytał: Dlaczego nie pracujesz? — Nie wiem co mam robić — usłyszał w odpowiedzi. — Jak to nie wiesz? Gdzie jest mistrz! — Bo ja przyszedłem za brata. Zachorował... (emka)



DOKONCZENIE ZE STR. 1

„Nowe techniki nauczania” — kwartalnik „Studio”, nr 1-3 rok 1973. Tytuł, że nie myśląc o przyszłości, to do samo, co nie nadająca za tetrazynnością, a w rezultacie godzić się na pozostawanie w tyle. Można by długo mówić o brakach w wyposażeniu szkół, o miesiacami nieczynnych telewizorach, ale też i o... sporadycznie, a jako nauczyciele w procesie nauczania korzystają z pomocy telewizji, o tym, że nieradko posługują się nią w sposób nieprzemysłowy, uważając, że audycja tu może ich w pewnym stopniu wyręczyć. Rzecz jasna, przytoczyć tu można było również przykłady pozytywne. Nie są to jednak — niestety — zjawiska powszechne.

Z

rozność, jakie na powyższy temat udało mi się przeprowadzić z uczniami i nauczycielami na temat wykorzystania TV w nauczaniu języka polskiego, mogłabym się wstępnie zorientować, co na ten temat myślały obie wymienione grupy. Dodajmy, że Redakcja Programów Oświatowych TV prowadzi dla tego przedmiotu systemy i pęciukich: dzieła dramatu, powieści, spotkania autorskie, proza i publicystyka, gatunki literackie.

Otóż młodzież zdecydowanie pozytywnie, żeby nie powiedzieć — entuzjastycznie — ocenia ten rodzaj pomocy naukowej. — Za najbardziej pożyteczne uważam audycje poetyckie. Dzięki nim ten gatunek literacki przestał być dla mnie obywatelską lekturą „ekstremalną” stając się czymś zrozumiałym, bliskim, czymś co się przesywa (Grzegorz K. kl. III LO). — Ja i moje koleżanki, szczególnie ceniły: dzieła dramatu. Oglądanie go — szkoda, że nie systematycznie — pozwala nam lepiej zrozumieć intencje dzieła dramatycznego, epoki, w której autor umiejscowił akcję. Dodatkową atrakcją jest możliwość oglądania gry aktorskich poleceń „aktora” (Barbara J. kl. IV Liceum Ekonomiczne).

W podobnym charakterze utrzymane były inne wypowiedzi. Przy czym warto podkreślić fakt, że w szeregu przypadków nie wskazywał dokładnie sprzecywnych wypowiedzi — ponieważ... moi młodzi inter-

es, a jeżeli tak, to już raczej pod kątem widzenia Tomka. — Om otwarty. Nie, to też raczej zamknięte. Metraż, teściowa, dzieci, prace zielone, a może i to, że niedysydyma „śmietanka towarzyska” dawno się zwarzyła?... „Gdy jesteś w cudzym domu, nie zawadzaj nikomu” — to też staropolskie przysłowie. A Polak, jak już wędznie w cudzy dom (bez odstępstwa), to siedzi do oporu. Domownicy ziewają, poglądają

W

prawdę dużo jeszcze w tym czasie w Silynicy, za dnia cały arsenał nowoczesnych środków audiowizualnych będzie w szkołach równie popularny jak stara poczciwa tablica. Problem leży jednak nie tylko w wyposażeniu szkół, ale także w zmianach w świadomości i nawykach nauczycieli.

HANNA MASŁANKIEWICZ

czym, postawił do stoliku filiżankę kawy i popielniczkę — i wieczór (wieczory, miesiącę, la) to głowy. Najwyżej, po dobrym Kłossie, wymiana poglądów następnego ranka w biurze. „Głowa domu”, „trząść domem”, „następnie, hasła te mienią się w głowie, w sercu, w słowniku. Jego walory kulinarne — smaczne, pan domu, głowa — prezentuje, zaprasza. Co jak co, ale trząść domem uwielbia. Od czasu, do czasu, gdy w nim akurat przebywa.

J

ózef Węgrzyn należał do najwybitniejszych aktorów polskich okresu lat 1910—1939... Długo czekaliśmy na jego monografię. Napisał ją Kazimierz Biernacki, który ma w swoim dorobku dobrą monografię Mieczysława Frenkla i wiele pomniejszych prac o teatrze i aktorach.

Dramat

W zbiorze znalazły się: „Dom na granicy”, „Tango”, „Woda”, „Testamentum”, „Drugie dane”, „Szczęśliwe wydarzenia”, a więc sztuki, które ukazały się już w formie książkowej oraz utwory, znane głównie z publikacji w „Dialogu”.

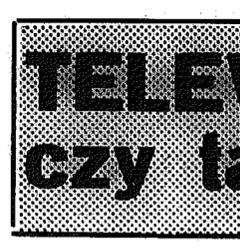
W

Wilm Szustowski Dzieła dramatyczne. Opracował Stanisław Malski, Róża Jankowska, Maria Staniłowska. Tom 7-6 (wydanie trzecie). Wydawnictwo Iskry, Warszawa, s. 271, 791, 602, 641, 623, 1113. Cena 300 zł. Nakład 1200 egzemplarzy.

W

Wzniesienie (w innej formie i oprawie graficznej) VI jubileuszowego wydania dzieł dramatycznych Szekspira, jakie ukazały się w Polsce dziesięć lat temu w czterechsetną rocznicę urodzin wielkiego poety.

lokatory nie mogli sobie przypomnieć kiedy i w jakiej okolicy lekcje języka polskiego odbywały się przy telewizorze. — A nauczyciele, poloniści? — Też na ogół chwaliły przydatność szkolnych programów TV. Tytuł, że „tyle jest z tym kłopotu”. Bo w dniu, kiedy telewizja nadaje programy polonistyczne, nie ma akurat w planie” języka polskiego, to znaczy dzień się gładzi, ale godziny nie te; bo przeprowadzanie lekcji łączy się z trudnościami organizacyjnymi (trzeba zacząć, a potem odstąpić okna, nastąpić telewizor). Wiele rozmówców wskazywało na celowość poważnego opracowania metodyki korzystania z te-



lekcji. Byłoby dobrze, żeby taka praca zawierała kilka wariantów przeprowadzenia tej samej lekcji. Istotne byłoby wskazanie poparte naukowymi badaniami, czy zadeniem telelekcji jest inicjowanie, czyli poprzedzanie, czy też powtarzanie już utrwalonego tematu.

Problem korzystania z TV w realizacji programu nauczania, to nie tylko kwestia stosowania najbardziej nowoczesnej z dostępnych nam środków nauczania. To także szansa wyrażania młodzieży systemu powszechnej edukacji kulturalnej. Szansa kształcenia wrażliwości na piękno, umiejętności selektywnego korzystania z dóbr kulturalnych, w tym także z tego, co proponuje telewizja.

Nie ma nic bardziej niebezpiecznego dla kulturalnej aktywności młodego człowieka, jak ofiarowanie programu TV bez wyboru, po prostu „jak leci”.

R

ozmawiałam o tym wszystkim długo z kierownikiem Zakładu Kształcenia na mieszkanie, pomieszczenia instytucji itp. Mieszkanie, miejsce stałego zamieszkania, własny kat”. Kazimierz Brandys: „Można wrócić do domu i odprężyć pod własnym dachem — zdawało się: niewielka rzecz, a o niej przecież napisano Odyseję”.

D

om polski, to dom gościnny. „Jakże nie poczośćować — powiada Krasicki gdy kto w dom przychodzi?” Młody Doświadczalski zdziwił się, że stryj, będąc u nich w

W

domu przez tydzień, nie zdążył się ani razu upić. Dziwny, nie-normalny człowiek. — Byłem przyjmowany w domu angielskim, nie chciałem, soję i wiaderm wodę, lecz szklanek, skondensowanym (porcjowanym) mlekiem, konserwowym mięsem i ciastkami domowego wypieku. Nikt nie zaciągał z okazji mojego przyjazdu pożyczki w kasie zapomogowo-pożyczkowej, pozostała z przyjęcia weselnego butelka wina pozostała niekietką. Trudno więc po szerszopolku powiedzieć, że czułem się „jak u siebie w domu”. Czuję się w każdym razie zdrowo rankiem i wieczorem.

P

an we własnym domu, wolność Tomku — znamy to, o j znamy. Nie szanujemy tych

notatki z lektury

ardo pękata księga: ponad pięćset stron sporządzonego formatu, ponad sto trzydziestych zdjęć, rysunków i fotokopii, a ciekawych rozpraw, artykułów, omówień i recenzji tyle, że nie wiadomo od czego lekturę zacząć, co przedstawić, o czym wpiąć opowiadanie. Tak jest, ten ómy tytuł, najnowszym tomem „Rocznika”, z ósmioma historycznymi, wcale nieblahymi przyczynkami do dziejów regionu, interesującym artykułem etnograficznym i nie mniej zajmującymi miscellaniami, w których między innymi mowa o „Kielcach” — „Rocznika”. A skoro już do tytułu tej noty nawigujemy, zaczynamy od wyciągnięcia historycznych artykułów. O czym traktują?

Bogdan Hillebrandt przypomniał z okazji XXX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej najważniejsze fakty i dotykał z dziełami tej partii w Kielcach, Józef Szumanski podjął krytyczną analizę źródeł pisanych dotyczących początków Kielce (czyli: „Rocznika” — historyczny językoznawstwo i historyków na podstawie porównań z czeskimi pokrewnymi nazwami-

Nauczycieli Przedmiotów Humanistycznych Instytutu Kształcenia Kadr. Nauczycieli i Badaczy Oświatowych w Kielcach — mgr Jacek Marczewski, autorem pracy magisterskiej pt. „Telewizja w nauczaniu języka polskiego”, mającym na swym koncie także liczne artykuły w tej kwestii, zamieszczone przez prasę oświatową.

Mój rozmówca swoje rozważania teoretyczne na powyższy temat opiera na bogatej bazie empirycznej. Jako wieloletni nauczyciel szkół średnich, przez szereg lat systematycznie korzystał w procesie nauczania z pomocy radia i TV. Już sam

fakt, że w latach 1968—70 utrwał w zapisie magnetofonowym 80 proc. wszystkich programów polonistycznych, a następnie sukcesywnie z nich korzystał — mówi sam za siebie. — Nowoczesna szkoła — powiedział — musi dorównać postępowi w innych dziedzinach, znaleźć nowoczesne i bardziej atrakcyjne od tradycyjnych metody i środki poglądowe, które ułatwią uczniowi zrozumienie trudnych i skomplikowanych zagadnień współczesności. Telewizja funkcję tę spełniać może pod warunkiem, że telelekcje nie będą traktowane jako nieobowiązkowa rozrywka na zasadzie zapach-dziury (nie przyszłoby dziś nauczycielowi zaprowadzić młodzież do zaprowadzić młodzież na telewizję). Trzeba też jednoznacznie powiedzieć, że audycja TV nie wyreca nauczyciela w jego obowiązkach dydaktycznych. Powiem więcej: dobre przeprowadzenie telelekcji wymaga od nauczyciela większego przygotowania i umiejętności niż lekcji tradycyjnej.

Dobre się stało, że w bliższym sezonie oświatowym TV skróciła czas nadawania au-

dykcji szkolnych do 28 min. Pozwoli to na przeprowadzenie szerszej analizy emfotowego materiału.

M

gr J. Marczewski przeprowadził swoje czasu wśród uczniów sondę. Wynikało z niego, że wola oglądać TV w szkole niż w domu, „bo w szkole mamy możliwość natychmiastowej wymiany poglądów”. Także nauczyciele z dostępnych im pomocy naukowych (film oświatowy, radio, mapy, lektury) — na pierwszym miejscu wymienili telewizję.

Co zatem należy czynić, żeby telewizyjny program edukacyjny stał się bardziej powszechnym uzupełnieniem tradycyjnych możliwości szkoły?

Osieć i pies...

konali ście benedyktynskiego wysiłku zbierając bardzo wiele i bardzo rozproszoną wiadomości o dziełach i drukach (autor podaje obszerną ich bibliografię) kieleckich drukarstwa z połowy ubiegłego wieku, a dziełami „najnowszymi” kieleckimi zajmują się Wiesław Caban o mawiający działalnici kieleckich Śląskich Komitetów z czasów walki Górnolazaków o przyłączenie do naczerzy (1919—1921) i Stefan Janiak, który o pracował materiały o stratach

objektów starego budownictwa drewnianego. — Nie chodzi o recenzję, stąd tylko krótkie sformułowania i artykuły. „Rocznika” o których dotychczas się wiele dobrze powiedziało, czas przecież sądzić się tytułowym psem, czyli komunikatem Norberta Szunke o interesującym konserwatorskim odkryciu w obrazie J. Szymonowskiego, jakiego to odkrycia dokonali historycy sztuki i

Określenie Prace Instytutu Konserwatorskiego w Szydłowcu. Konserwowano tam obraz „Widok Chęcin” przedstawiający chęciński zamek, miasto i łądzą w stronę widza procesję, na której czele męczennicy niosą krzyż, odwraca się w przeciwną stronę do reszty uczestników w bok. „Jednocześnie wyobrażenie ruch — jak gdyby zsiłanęjcie do reszty uczestników — jak gdyby przed kimś lub przed czymś”. Tak też jest istotnie — zdjęcie w promieniach podczerwonych wykazało, że owego męczennika oszczędziła pies „rasy wilczur, ciemnej, prawie czarnej maści, ze stojącymi uszami, otwartym pyskiem, widocznymi białymi obrączkami”. Pies był właścicielem obrazu, który w czasie wojny w bieżącym roku obruszył się widząc na taką scenkę rodzajową i zwrócił do malarsza o usunięcie zwierzęcia. Czy zrobił to sam autor obrazu, czy ktoś inny, pozostało niechyba tajemnicą, nie jest natomiast tajemnicą mentalność owego nieznanego właściciela. Obruszył — przypuszczalnie — pies szczeniaka, nieprzemysłowe i niekierujące, co rzekłszy, polecał iktę nienowoczesnego muzealnego rocznika. (10)

ROZCINIŁ MUZEUM ŚWIĘTOKRZYŹSKIEGO. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.

Wzniesienie powieści, której pełna dramatycznych konfliktów akcja rozgrywa się w polowie lat trzydziestych na wsł, przedwojennej Polski B. Krytycy podkreślają, że książka nawiązuje do „Chłopów” Reymonta i przedstawia życie zamkniętej społeczności chłopskiej rządzącej się własnymi, ukształtowanymi przez pokolenia tradycjami.

Stanisława Flaszczowa-Muskot: Dwie icoletki czasu (wydanie II). Wydawnictwo MON, s. 447. Cena 24 zł. Nakład 20.000 egzemplarzy.

Bolesław Prus: Płocizna (wydanie XVIII). Wydawnictwo Łódźskie, s. 244. Cena 16 zł. Nakład 100.000 egzemplarzy. Biblioteka Lektor Szkolnych.

Powieść stanowiąca przełom w podejściu literatury do chłopów, jest lekturą obowiązkową dla klasy VII szkoły podstawowej. Wydano ją z obszernym wstępem i aneksem Tomasz Jodelki-Burzecki.

Alina Korta: Głęboko, gm rybaka. Wydawnictwo MON, s. 216. Ilustracje. Cena 24 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

„Głęboko, gm rybaka” jest powieścią opartą na watach serialu telewizyjnego pod tym samym tytułem. Dzieje walk Władysława Łokietka z potężnym jeszcze wówczas Zakonem krzyżackim oraz zagracającym ciągle najazdem Brandenburszczyków, to nie tylko potyczki zbrojne, ale i ośca wojna przeciw nałasnym przez wroga agentom. Głównymi bohaterami są dwa specjalni wyślanicy Łokietka, uwalnie przyczynia się do wykrycia zdradźców” (z obwoluty).

Krytyka Ślesicka: Jesteście osobliwoci (wydanie III). Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 206. Cena 13 zł. Nakład 100.000 egzemplarzy.

Powieść „psychologiczno-obyczajowa, adresowana przede wszystkim do dziewcząt. Autorka stara się ukazać podłoże konfliktów występujących w rodzinach, w których miejsce matki zajmuje nagle inna kobieta lub miejscowa ojca — inna męczennica. W takich warunkach dojrzewa bohaterka powieści, Marta i one kształtują jej młodzieńczą miłość, która jest głównym wątkiem powieści.

Biografie

Barbara Wachowicz: Maria Jędrzejowska (wydanie II). Wydawnictwo Literackie, s. 403, Ilustracje. Cena 48 zł. Nakład 40.000 egzemplarzy.

„Pięć Marii było w jego życiu: Maria Kellerówna — pierwsza, sielankowa i młodzieńcza miłość, uwięta brutalnie i gorzko; Marynia Sztetkiewicz — druga, umiłowana nade wszystko żona, nigdy nieodżałowana i niezapomniana; Marynuszka Romanowska — trzecia, Maria i druga żona, bohaterka skandalu towarzyskiego, „mściwe” ambrów transparyzacji” w „Rodzinie Polanieckich”; Maryja Radziejewska — czwarta, ostatni wybuch plomienia, ostatnia miłość; Maria — „Marek” Babska — piąta, Maria i trzecia żona, towarzysząca melancholijnej pogodzie szczyku.

„Czy naprawdę była z nich nie przysłała mu do siebie szczeniaka? — tak zaczyna się „Wzrost i śmierć” Kazimierza Biernackiego, który odgrywa rolę w życiu Stanisława, a który to samo imię.

Kazimierz Biernacki: Marek Węgrzyn (wydanie II). Wydawnictwo Literackie, s. 210, Ilustracje. Cena 22 zł. Nakład 3000 egzemplarzy.

Józef Węgrzyn należał do najwybitniejszych aktorów polskich okresu lat 1910—1939... Długo czekaliśmy na jego monografię. Napisał ją Kazimierz Biernacki, który ma w swoim dorobku dobrą monografię Mieczysława Frenkla i wiele pomniejszych prac o teatrze i aktorach.

Dramat

W zbiorze znalazły się: „Dom na granicy”, „Tango”, „Woda”, „Testamentum”, „Drugie dane”, „Szczęśliwe wydarzenia”, a więc sztuki, które ukazały się już w formie książkowej oraz utwory, znane głównie z publikacji w „Dialogu”.

W

Wilm Szustowski Dzieła dramatyczne. Opracował Stanisław Malski, Róża Jankowska, Maria Staniłowska. Tom 7-6 (wydanie trzecie). Wydawnictwo Iskry, Warszawa, s. 271, 791, 602, 641, 623, 1113. Cena 300 zł. Nakład 1200 egzemplarzy.



Wielki magazyn z księgarskiej witryny

Powieści Leopold Bucikowski: Weteran. Wydawnictwo Literackie, s. 195. Cena 10 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

Wzniesienie powieści, której pełna dramatycznych konfliktów akcja rozgrywa się w polowie lat trzydziestych na wsł, przedwojennej Polski B. Krytycy podkreślają, że książka nawiązuje do „Chłopów” Reymonta i przedstawia życie zamkniętej społeczności chłopskiej rządzącej się własnymi, ukształtowanymi przez pokolenia tradycjami.

Stanisława Flaszczowa-Muskot: Dwie icoletki czasu (wydanie II). Wydawnictwo MON, s. 447. Cena 24 zł. Nakład 20.000 egzemplarzy.

Bolesław Prus: Płocizna (wydanie XVIII). Wydawnictwo Łódźskie, s. 244. Cena 16 zł. Nakład 100.000 egzemplarzy. Biblioteka Lektor Szkolnych.

Powieść stanowiąca przełom w podejściu literatury do chłopów, jest lekturą obowiązkową dla klasy VII szkoły podstawowej. Wydano ją z obszernym wstępem i aneksem Tomasz Jodelki-Burzecki.

Alina Korta: Głęboko, gm rybaka. Wydawnictwo MON, s. 216. Ilustracje. Cena 24 zł. Nakład 10.000 egzemplarzy.

„Głęboko, gm rybaka” jest powieścią opartą na watach serialu telewizyjnego pod tym samym tytułem. Dzieje walk Władysława Łokietka z potężnym jeszcze wówczas Zakonem krzyżackim oraz zagracającym ciągle najazdem Brandenburszczyków, to nie tylko potyczki zbrojne, ale i ośca wojna przeciw nałasnym przez wroga agentom. Głównymi bohaterami są dwa specjalni wyślanicy Łokietka, uwalnie przyczynia się do wykrycia zdradźców” (z obwoluty).

Biografie

Barbara Wachowicz: Maria Jędrzejowska (wydanie II). Wydawnictwo Literackie, s. 403, Ilustracje. Cena 48 zł. Nakład 40.000 egzemplarzy.

„Pięć Marii było w jego życiu: Maria Kellerówna — pierwsza, sielankowa i młodzieńcza miłość, uwięta brutalnie i gorzko; Marynia Sztetkiewicz — druga, umiłowana nade wszystko żona, nigdy nieodżałowana i niezapomniana; Marynuszka Romanowska — trzecia, Maria i druga żona, bohaterka skandalu towarzyskiego, „mściwe” ambrów transparyzacji” w „Rodzinie Polanieckich”; Maryja Radziejewska — czwarta, ostatni wybuch plomienia, ostatnia miłość; Maria — „Marek” Babska — piąta, Maria i trzecia żona, towarzysząca melancholijnej pogodzie szczyku.

„Czy naprawdę była z nich nie przysłała mu do siebie szczeniaka? — tak zaczyna się „Wzrost i śmierć” Kazimierza Biernackiego, który odgrywa rolę w życiu Stanisława, a który to samo imię.

Kazimierz Biernacki: Marek Węgrzyn (wydanie II). Wydawnictwo Literackie, s. 210, Ilustracje. Cena 22 zł. Nakład 3000 egzemplarzy.

Józef Węgrzyn należał do najwybitniejszych aktorów polskich okresu lat 1910—1939... Długo czekaliśmy na jego monografię. Napisał ją Kazimierz Biernacki, który ma w swoim dorobku dobrą monografię Mieczysława Frenkla i wiele pomniejszych prac o teatrze i aktorach.

Dramat

W zbiorze znalazły się: „Dom na granicy”, „Tango”, „Woda”, „Testamentum”, „Drugie dane”, „Szczęśliwe wydarzenia”, a więc sztuki, które ukazały się już w formie książkowej oraz utwory, znane głównie z publikacji w „Dialogu”.

W

Wilm Szustowski Dzieła dramatyczne. Opracował Stanisław Malski, Róża Jankowska, Maria Staniłowska. Tom 7-6 (wydanie trzecie). Wydawnictwo Iskry, Warszawa, s. 271, 791, 602, 641, 623, 1113. Cena 300 zł. Nakład 1200 egzemplarzy.

JESTEŚMY SOBIE POTRZEBNI

DOKONCZENIE ZE STR. 1 ców. Zdarza się, że stary człowiek nie chce iść do zakładu, mimo że mógłby tam w spokoju spędzić resztę życia. Wiele trzeba użyć argumentów... — Cóżwiek przez duże C? Tyłko ten, dla którego najważniejszy jest drugi człowiek”. Myślę o tym, zegnając miłą starszą kobietę... Ktoś kiedyś powiedział: „Człowiek przez duże C? Tyłko ten, dla którego najważniejszy jest drugi człowiek”. Myślę o tym, zegnając miłą starszą kobietę... ANNA ORLIKA

10 lat kodeksu rodzinnego i opiekuńczego

Egzekucja alimentów waga szybkiego usprawienia

Jak informowaliśmy, Sejm podejmuje w br. w szerokim zakresie problemy rodziny, warunków niezbędnych dla wypełnienia przez nią funkcji społecznych i wychowawczych. Punktem wyjścia jest analiza doświadczeń orzecznictwa sądów w ciągu już prawie 10 lat obowiązywania kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Ta inicjatywa Sejmu — niezależnie od jej aktualnej wagi merytorycznej — jest też wyrazem wykonywania przez Sejm kontroli realizacji obowiązujących ustaw.

Rzecznie wpływa do sądów ponad 200 tys. spraw ze stosunków rodzinnych — jest to jedna trzecia wszystkich spraw cywilnych. Na czoło — słowem i jako problem społeczny — wysuwają się kwestie alimentacji: prawie 62 tys. rocznie, dwukrotnie więcej niż 10 lat temu. Postępowanie sądowe w tych sprawach jest na ogół szybkie, a wiele z nich kończy się już na pierwszym posiedzeniu sądu. Prawidłowo na ogół — zdaniem resortu sprawiedliwości — realizuje się też zasada indywidualizowania wysokości alimentów, zależnie od możliwości zarobkowych jednej i usprawiedliwionych potrzeb drugiej strony. Ukształtowała się zasada, że w przypadku rozvodu lub faktycznej separacji — sytuacja tego małżonka

który nie jest winny rozkładu małżeństwa, nie może być gorzszą od sytuacji tego, który zawinił. Nie jest jednak tajemnicą, że sprawy alimentów urosły do rangi trudnego problemu społecznego, który wymaga jak najszybszego uregulowania. Mimo bowiem wyroków sądowych znaczna część alimentów nie jest egzekwowana. Wielu dłużników często zmienia miejsce zamieszkania lub pracę, a nawet wręcz uchyla się od pracy — byleby tylko nie płacić, na utrzymanie dzieci lub żony. Dość stwierdzić, że nie otrzymuje — w całości lub częściowo — należnych jej, a niezbędnych do życia pieniędzy, co czyni ją w sposób wyjątkowy — dwa lata temu (a nie był to bynajmniej rok wyjątkowy) spośród ok. 270 tys. spraw egzekucyjnych ułożono postępowanie z pozwodu bez skutecznego w 4,3 proc. Sytuacja ta jest przyczyną tragedii rodzinnych oraz zaniedbań w wychowaniu i kształceniu dzieci.

Stosowane są sankcje karne przeciwko opornym dłużnikom. Np. ostatnio — w ciągu roku — sądy skazały prawie 9,7 tys. osób za uchylanie się od placenia alimentów (o 2,5 tys. osób więcej niż w 1968 r.) Istnieje jednak potrzeba przeanalizowania praktyki w tej dziedzinie.

Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna podjęły w ub. r. szereg kroków zaradczych. Min. usprawniło pracę biur komorniczych, zwróciło większą uwagę na zatrudnienie wierzni zobowiązanych do alimentacji. Są to pierwsze z planowanych posunięć. O ich pilności świadczy i to, że sytuacja, jaka przez wiele lat narodziła w dziedzinie egzekucji alimentów, stała się niedawno przedmiotem interpelacji poselskiej.

Niewątpliwie najwięcej zależy od rzetelności wykonywania swych obowiązków przez administrację zakładów pracy — w zakresie ściągania alimentów przy wypłacie lu-

Odnaczenia dla rzemieślników

W Kielce przebywa i dwudniową wizytę przez Zarząd Centralnego Związku Rzemiosła, członek Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Leonard Hohensee.

W dniu wczorajszym przewodniczącym w rozmowy z przewodniczącym WK SD Eugeniuszem Kosem i sekretarzem Bogdanem Łysakiem. W rozmowach zwrócono szczególną uwagę na zadania stojące przed Stronnictwem Demokratycznym w związku z rozwojem usług dla ludności, a zwłaszcza świadczone przez rzemieślników.

Leonard Hohensee spotkał się również z wojewodą kieleckim Ryszardem Dziekanem. Podczas spotkania omówiono główne kierunki programu rozwoju rzemiosła kieleckiego w roku 1974 oraz wynikające stąd zadania odnośnie rozwoju usług dla ludności.

Następnie prezes Centralnego Związku Rzemiosła uczestniczył w spotkaniu z zarządem Izby Rzemieślniczej w Kielcach i aktywnie wzięły udział w dyskusji o kierunkach rozwoju rzemiosła w województwie kieleckim.

W dniu wczorajszym przewodniczącym w rozmowy z przewodniczącym WK SD Eugeniuszem Kosem i sekretarzem Bogdanem Łysakiem. W rozmowach zwrócono szczególną uwagę na zadania stojące przed Stronnictwem Demokratycznym w związku z rozwojem usług dla ludności, a zwłaszcza świadczone przez rzemieślników.

Do Kielc płynie więcej wody
O „Raportu nr 2 o stanie wody” opublikowanego 20 grudnia ub. r. a traktującego krytycznie o tempie ostatnich robót prowadzonych na budowie nowego zakładu wodociągowego dla Kielc, czekałam niecierpliwie na dalszy ciąg sprawy mającej w codziennym życiu większości mieszkańców miasta pierwszorzędne znaczenie. Przedwczoraj właśnie zadzwonił telefon, dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji inż. Tadeusz Szeleki informował — dziś rozpoczynamy rozruch technologiczny urządzeń wodociągów w nowym zakładzie, ruszą pompy, które wtłoczą do magistrali miejskiej tak długo oczekiwane 200-tłitrowe wody na sekundę. Zapraszam do wyjazdu na miejsce.

Oczywiście przyjeżdżam z zadowoleniem i z satysfakcją zawiadamiam wszystkich kielczan, że do stolicy województwa płynie już 100 litrów wody na sekundę. Tyle tłoczy na razie jedna pompa. Za kilka dni rozpocznie pracę druga, o tej samej wydajności. Niewątpliwie duża w tym osiągnięciu zasługa pracowników MPWK, którzy, jak mówi przysłowie, dwójli się i troili, aby przy-

Anons

Wieloletni blok nr 3 przy Pomorskiej, który nie ocalał jeszcze przedziwiał i zły, przenosi się o ich odwołanie w dyktando członkowskim dzielnicy.

Mówi trener K. Górski

Przygotowanie polskich piłkarzy, został nieco zmieniłony przez specjalny staż powołany przez trenera, który ma za zadanie przygotować do mistrzostw świata w tym okresie 2 mecze towarzyskie z Gruzją i Rumunią. W tym czasie w tym okresie 2 mecze towarzyskie z Gruzją i Rumunią. W tym czasie w tym okresie 2 mecze towarzyskie z Gruzją i Rumunią.

Dnia 16 stycznia 1974 r. zmarł nagle w wieku lat 65 kolega mgr STEFAN KOTLARZYK

były dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Smogorzowie, były dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Smogorzowie, były dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Smogorzowie.

Kalendarzyk imprez sportowych

17 spotkają się AZS Radom z Ruchem Skarżyski i Oskar Przy sucha z Energetykami Radom. W niedzielę o godz. 11 grają: Łączność Kielce — Oskar Przy sucha, Skanik, Wiśniewka — AZS Radom, Ruch Skarżyski — Brzoza Radom i Polonia Łisa — Str Radom.

SOBOTA

PROGRAM I
10.00 Poczatek programu 10.00 Poranne Kompaty Bolnickie 10.15 Melodie na dziesiąt 10.30 Muzyka i wycieczki 10.45 Porady rolnika 10.55 Sportowy wieczór na start 11.00 Informacje o pr. PRYT 11.15 Tędy minął 11.30 Sygnali 11.45 Dzień dobry, kierowco 11.55 Przytulajcie 12.00 Melodie i stacje 12.15 Kielce konc. rozr. 12.30 Dnia klas III i IV 12.45 Moskwa z meł 12.55 Włókna 13.00 Muzyka i taniec 13.10 Poznajemy nasze pieśni i tańce ludowe 13.30 „Pamiętnik z trzech mórz i jednego oceanu” odc. powt. 13.45 Muzyka i taniec 13.55 Wzrost i rozwój 14.00 Z jubileuszem fonetki muz. 14.10 Nasz ulubieniec 14.20 Kwartet wokalne 14.30 Koncert zyczeń 14.35 Dyskoteka — Węry 14.45 Dyskoteka — Ania 14.55 Dyskoteka — Włochy 15.05 Listy z Polski 15.10 Muzyka i poezja 15.20 z polskiej fonetki 15.30 Wędrowni muz. po kraju 15.40 Radio i telewizja 15.55 Muzyka i taniec 16.00 Wzrost i rozwój 16.10 Wzrost i rozwój 16.20 Wzrost i rozwój 16.30 Wzrost i rozwój 16.40 Wzrost i rozwój 16.50 Wzrost i rozwój 17.00 Wzrost i rozwój 17.10 Wzrost i rozwój 17.20 Wzrost i rozwój 17.30 Wzrost i rozwój 17.40 Wzrost i rozwój 17.50 Wzrost i rozwój 18.00 Wzrost i rozwój 18.10 Wzrost i rozwój 18.20 Wzrost i rozwój 18.30 Wzrost i rozwój 18.40 Wzrost i rozwój 18.50 Wzrost i rozwój 19.00 Wzrost i rozwój 19.10 Wzrost i rozwój 19.20 Wzrost i rozwój 19.30 Wzrost i rozwój 19.40 Wzrost i rozwój 19.50 Wzrost i rozwój 20.00 Wzrost i rozwój 20.10 Wzrost i rozwój 20.20 Wzrost i rozwój 20.30 Wzrost i rozwój 20.40 Wzrost i rozwój 20.50 Wzrost i rozwój 21.00 Wzrost i rozwój 21.10 Wzrost i rozwój 21.20 Wzrost i rozwój 21.30 Wzrost i rozwój 21.40 Wzrost i rozwój 21.50 Wzrost i rozwój 22.00 Wzrost i rozwój 22.10 Wzrost i rozwój 22.20 Wzrost i rozwój 22.30 Wzrost i rozwój 22.40 Wzrost i rozwój 22.50 Wzrost i rozwój 23.00 Wzrost i rozwój 23.10 Wzrost i rozwój 23.20 Wzrost i rozwój 23.30 Wzrost i rozwój 23.40 Wzrost i rozwój 23.50 Wzrost i rozwój 24.00 Wzrost i rozwój

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM III
9.00 Program dnia 10.15 Ilustrowany Tygodnik Rzeczywistość 10.25 Zapomniany koncert fortepianowy 10.35 Meta Hari — cenna sława, prawda i legenda — VI cz. słuch. 10.35 Mój dziś „Bobino” 10.45 Olsztyńskie 10.55 Tydzień na UKF 11.05 Mikrorecepta K. Siemkiewicz 11.15 Z kierownicą 11.30 Przebieg trzech pokoleń — lata trzejdziestolecia 11.45 Wywiad z cyklistami: Prof. T. Jacewicz, 12.00 15.50 Zwierzenia prezentacja 16.15 Wszystko o Węzławce 16.35 Aktywny śpiewający 16.45 Przebieg trzech pokoleń — lata pięćdziesiątka 16.55 Mój magnetofon 17.40 Teatr PR „Numeracja” — słuch. 18.15 Przebieg trzech pokoleń — lata czterdziestka 18.30 Mini-mus 19.05 Muzyka hinduska: Bismillah Khan i V. G. Jog 19.35 Muzyka pocta UKF 20.10 Wieczory sonat E. Gilels’a 20.35 Wieczory sonat G. Scharouna 21.35 Na granicy jazzu i rocka 21.45 Opera tygodnia G. Gerstwin: „Pory i Bess” 22.08 Gwiazda sędmiu wieców 22.35 Wieczory sonat G. Scharouna 23.05 Concerto de Aranjuez 23.05 Przymiomy festiwal jazzowy „Newport 1972” 23.50-24.00 Na dobrano śpiewa S. Gainsbourg.



Jeden z kieleckich automobilistów zadzwonił do redakcji z prośbą, żebyśmy jakoś wspólnie pomogli „zielonym” kierowcom. Okazuje się bowiem, że mają one szalone kłopoty w okresie zimowym, nie tylko z jazdą, ale i z rozruchem zimnych samochodów. Rozumiemy dobrze naszego Czytelnika, bo wiemy sam mam wątpliwe szczęście mieszkać nad parkingiem i widzieć codziennie zmagania człowieka z martwym mechanizmem.

No cóż, ogólnie należy stwierdzić, że w okresie zimowym samochody, a zwłaszcza silniki powinny być maksymalnie — jak się to mówi — „wystrojone”, czyli po prostu sprawne. Nie można dopuścić do jazdy z nieuregulowanym aparatem zapłonowym, układem zasilania, starym świecami zapłonowymi itp. Wszystkie te elementy i regulacje należy wykonać w specjalistycznej stacji obsługi. Dopiero po takim przeglądzie można mieć jakąś pewność, że samochód zapali na mrozie.

Niezależnie od tych czynności, które muszą być wykonane bezwzględnie — istnieje sporo innych kłopotów charakterystycznych dla różnych samochodów. Na przykład zdarza się, w „skodach”, że do zbiornika z benzyną dostaje się woda. Nie chodzi zresztą o sam zbiornik, gorzej kiedy zamraża ona w rurkach, lub pompie i gaźniku. Dlatego dobrze jest kilka razy w miesiącu dolać do zbiornika 1-3 baniekzki specjalnego płynu (produktu) czeskiej, dostępnego na stacjach CPN, uniemożliwiającego zamrażanie układu zasilania.

Wszystkie dwutaktki w okresie zimowym „lubią” być gazowane na nocny postój, przez wciągnięcie manetki ssania. Złane mieszczkę silnika. Zanim dadzą się latwiej uruchomić.

W przypadku ocielegającego się w „oskondzeniu” silnika „fiata 125” dobrze jest zdjąć pokrywę filtru powietrza i dolać odrobinię benzyny. Na ogół jednak „fiaty” nie są specjalnie wrażliwe na zimno, jakkolwiek trudności z ich uruchomieniem są sygnałem, że potrzebny jest staranny przegląd silnika w stacji obsługi.

Uruchamianie silnika należy oczywiście po ustawieniu odpowiedniego biegu na luz i wycisnieniu sprzęgła. Zgęsniali na mrozie ize olej w skrzyni, biegów utrudnia pracę startera. Po uruchomieniu silnika należy rozpocząć jazdę bez zagrzewania silnika na postoju. Takie „zagrzewanie” przy włączonym ssaniu niczego nie daje (zwłaszcza tzw. przegazówki). Oczywiście ruszamy wolno i z ciuciem, dodając gaz i podwyższone prędkości obrotów silnika wystarczą do kontynuowania jazdy z szybkością 20-30 km. Dopiero po 2-3 minutach wyłączamy ssanie, śmiejąc naskajając gaz. W razie konieczności postój na pr. przy skrzyżowaniu. Jeżeli silnik nie jest dostatecznie rozgrzany, możemy ponownie wyciągnąć (do połowy) dźwignię ssania, która natychmiast po ruszeniu z miejsca wyłączamy. Powinno być dobrze!

Zycze udanych rozruchów przez całą zimą. (bar.)

powstanie styczniowe na Ziemi Kieleckiej

Obóz Langiewicza w Wąchocku

Marian Melchior Langiewicz syn lekarza Wojciecha Langiewicza urodził się w Krotoszynie 5 sierpnia 1827 r. W młodości należał do tradycji patriotycznych. Pierwsze nauki pobierał w domu. Od 1836 r. uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Krotoszynie, natomiast od 1844 r. był uczniem gimnazjum niemieckiego w Trzemesznie. Następnie studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. Studia — niestety — przerwał ze względu na trudne warunki materialne.

W początkach stycznia 1863 roku Marian Langiewicz przybył na Ziemię Iłżecką, jako naczelnik dwóch województw, mając przy sobie 10 rubli, rewolwer z Anglii i trochę bielizny. Pracę rozpoczął od opracowania planu działalności i inspekcji terenu. Zmienił miejsce pobytu to pod Radomiem, to w Iłży u Piotra Deregowskiego bądź w Mircu u Prendowskich.

23 stycznia 1863 r. przyjechał Langiewicz do Wąchocka z grupą ludzi zaufanych. Tu miał być rozlokowany obóz, który wybrany przez Prendowskiego. Miasto położone nad Kamienną, w kotlinie, otoczone wzgórzami, blisko fabrycznego Suchedniowa i traktu Warszawa — Kraków. Sprawa była również ważna z tego względu, że nie było tu żołnierzy rosyjskich. Zaraz na rynku zastal Kozickiego z 300 spiskowcami przywiezionymi furmanami z Cmielowa oraz z pierwszymi pieniędzmi zdobytymi w kasie miejskiej w Kunowie. Oczywiście wypadek ten bardzo pokrzepił na duchu Langiewicza.

W Wąchocku Langiewicz ogłosił pobór do powstania. W pierwszych dniach zgłosiło się około 1000 robotników. Organizowano ludzi do celów politycznych, a nie wojskowych. Wśród ochotników nie było żołnierzy przeszklonych ani oficerów oraz instruktorów. Powstańcy posiadali jedynie kilkadziesiąt jedno- lub dwururkowych myśliwskich oraz małą ilość kos i dragów. Do Wąchocka, za Langiewiczem przyjechał Józef i Jadwiga Prendowszczykowie, którzy brali czynny udział w powstaniu styczniowym. Przyjechał tu również Walery Tomczyński. Wąchock zaczął tętnić życiem stał się powaznym ośrodkiem ruchu powstańczego. Widziało się tłumy różnie ubranych powstańców, syczało się tu gwar, szeceł broń, rozbrzmiewały pieśni.

Kawaleria rekrutowała się z uboższej szlachty i dzierżawców — wśród koszyńców był pewien procent młodzieży wiejskiej i procyby dworskiej. W Wąchocku zorganizowano główną kwaterę, kancelarię sztabową, ambulans wojskowy pod kierownictwem doktora Bukowieckiego, drukarnię małą, w której drukowano wszystkie ogłoszenia i rozkazy, dzienne naczelnika oddziału. Powstały magazyny i warsztaty gdzie kuto kopy, szły buty i mundury. W okolicy przeprowadzano musztry i ćwiczenia.

Dowództwo od pierwszych chwil miało trudności finansowe. Wysyłano więc małe oddziały do okolicznych miejscowości, celem rekwizycji broni, amunicji, żywności, paszy dla koni, wozów i odzieży w dobrach prywatnych i rządowych. Fundusz jakim dysponował oddział pochodził z ofiar od ludności lub został zabrany z kas rządowych. Choć gwałtownie w oczach powstańców, nie przeszkadzało to, aby zorganizowana kapela wygrała marsze Dąbrowskiego i Marsyliankę na rynku w Wąchocku.

Obóz Langiewicza stał się głośny w całym kraju i za granicą. Zjeżdżali, schodzili tu starzy i młodzi, kobiety z dziećmi, aby zobaczyć obóz powstańców. Sławy chłop z Krzyżanowic spod Iłży chciał nie tylko zobaczyć powstańców, ale nakarmić ich kiełbasą, którą przwiózł tu z sobą. Ludzie z różnych stron zwozili zboże, siano, odzież, żywność.

Liczba ochotników wzrosła do 1400, ale broni nie przybywało i odczuwano się brak środków do ufortyfikowania miasta. W końcu stycznia przybył do Wąchocka oddział dobrze uzbrojony liczący około 1000 ludzi. Na czele tego oddziału jechał przystojny Mieczysław Hajdel z Gardzianin. Po kilku dniach Hajdel uciekł za granicę. Langiewicz w spokoju organizował obóz lecz zdawał sobie sprawę, że wreszcie koniec tego spokoju nadejdzie. Podzielił jednak 1000 ludzi na 3 oddziały, rozmieszczając ich po okolicy około 7-12 km od Wąchocka z myślą o tym, że przy wycofaniu mogła szybko koncentracja wojska. W Wąchocku pozostawili jedynie 400 ludzi nie zorganizowanych i nie uzbrojonych.

25 stycznia 1863 r. przybył goniec z Radomia do Prendowskich w Mircu, zawiadamiając, że oddział dragonów idzie na Mirzec celem schwytania powstańców na wycochyku. Jadwiga Prendowska o 3 w nocy 26 stycznia pojechała bryczką do Wąchocka i przedzieliła o tym Langiewicza. Jednak dragoni wrócili z drogi, ponieważ nie mieli odwagi i ball się zażaski.

General Uszakow 30 stycznia ulotnił wyprawę na Wąchock. O tym planie został zawiadomiony Langiewicz przez właściciela sklepu z Radomia Konstantję Jagińska. Dzięki odpowiedniemu rozmieszczeniu powstańców atak trwał 2 dni. Langiewicz zdążył ewakuować z miasta tabory i wojsko. Przeciwnika liczącego 3 tys. żołnierzy uzbrojonych w 2 działka nie mogli w ataku dalej utrzymać braku broni. Przygotowanie do wymarszu z miasta rozpoczęło się 1 lutego. Na mieszkawców padł strach. Część z nich opuściła domy udając się do okolicznych lasów. W tym czasie przybył jeszcze mały oddział z Lubelskiego prowadzony przez szeregowego Bronniza z synem. Oddział przywiózł Langiewiczowi 15 tys. rubli, co poważnie zasiliło fundusz. Część tej sumy zdobył pod Zyrzynem przez młodzież Instytutu Rolnego w Puławach. Opuśczone więc Wąchock i udano się do Bodzentyna, gdzie tamtejsze społeczeństwo serdecznie ich przyjął.

Langiewicz zajmował się nie tylko działalnością wojskową, ale i polityczną. Głosił wykład o „Wojnie w Ziemii” (mกราคม 1862 r.), odbywając w wybrach, jakie odbyła się w listopadzie bieżącego roku. Fotel senatora, który Glenn chce odebrać zajmował dotąd republikanin, William B. Sevier. Sevier na tydzień prezydenta Nixona na został ministrem sprawiedliwości. Demokraci Glenn ubiegali się o funkcję senatora po raz pierwszy w 1964 roku jednakże nie udało się. Glenn uległ, musiał zrezygnować. W drugim wyborach w roku 1970 uległ m. in. Howerowi, Howardowi Metzbaumowi z którym i tym razem będzie rywalizował o funkcję senatora. Glenn podał wiadomość o tym, że powiódł z Getynal, profesora Manfrewa z Egeny, odznaczono nagrodą Nobla, nieznaną sprawę skradli

ADAM BEDNARCZYK

KRONIKA aktualności 687 red. ZAJĄKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) koń „był co”, 4) juk na grzbiecie turysty, 9) z rzędu mew, 10) w kociach, 11) układanie pewnych elementów na przemian, 17) panowie w stonie spoczynku, 18) od Gibraltaru do Uralu, 19) generalski stopień w marynarce wojennej, 26) siedlisko greckich bogów, 27) cor, którego Musorski wybrał na tytułowego bohatera opery, 28) przykrycie przysłowiowo krótkie, 29) przedświt.

Wiersz czytelników, który w terminie 10 dni od daty numeru nadesłano rozwiązanie, Josiuey 3. nagrad, kładących po 40 zł. Pod adresem: redakcja „Słowa, Ludu” al. Opatów Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 745.

ROZWIĄZANIE Z NR 740
 POZIOMO: delegacja, motto, Norbut, Korykko, sztoła, opera, biedo, ogonek, Austria, celibat, oyle, alabaster.
 PIONOWO: smokas, wsterek, domysł, lino, góra, czub, aktor, Togo, zero, ocoł, Arol, skwarek, gąsior, nordyk, sachta, ulga, Obra, otut.
 NAGRODY otrzymują: Anna Rymarczyk z Majkowa, Józef Cylich z Pionek, Zofia Górka z Kielc, Wincenty Tutaj z Dąbrowy Koła Kielc i Krystyna Leszek ze Starochowic.

ROZWIĄZANIE Z NR 742
 POZIOMO: konflikt, glob, nieborak, ugoda, zakatek, mul, Erosm.

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35
36	37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48	49
50	51	52	53	54	55	56
57	58	59	60	61	62	63
64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77
78	79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90	91
92	93	94	95	96	97	98
99	100	101	102	103	104	105
106	107	108	109	110	111	112
113	114	115	116	117	118	119
120	121	122	123	124	125	126
127	128	129	130	131	132	133
134	135	136	137	138	139	140
141	142	143	144	145	146	147
148	149	150	151	152	153	154
155	156	157	158	159	160	161
162	163	164	165	166	167	168
169	170	171	172	173	174	175
176	177	178	179	180	181	182
183	184	185	186	187	188	189
190	191	192	193	194	195	196
197	198	199	200	201	202	203
204	205	206	207	208	209	210
211	212	213	214	215	216	217
218	219	220	221	222	223	224
225	226	227	228	229	230	231
232	233	234	235	236	237	238
239	240	241	242	243	244	245
246	247	248	249	250	251	252
253	254	255	256	257	258	259
260	261	262	263	264	265	266
267	268	269	270	271	272	273
274	275	276	277	278	279	280
281	282	283	284	285	286	287
288	289	290	291	292	293	294
295	296	297	298	299	300	301
302	303	304	305	306	307	308
309	310	311	312	313	314	315
316	317	318	319	320	321	322
323	324	325	326	327	328	329
330	331	332	333	334	335	336
337	338	339	340	341	342	343
344	345	346	347	348	349	350
351	352	353	354	355	356	357
358	359	360	361	362	363	364
365	366	367	368	369	370	371
372	373	374	375	376	377	378
379	380	381	382	383	384	385
386	387	388	389	390	391	392
393	394	395	396	397	398	399
400	401	402	403	404	405	406
407	408	409	410	411	412	413
414	415	416	417	418	419	420
421	422	423	424	425	426	427
428	429	430	431	432	433	434
435	436	437	438	439	440	441
442	443	444	445	446	447	448
449	450	451	452	453	454	455
456	457	458	459	460	461	462
463	464	465	466	467	468	469
470	471	472	473	474	475	476
477	478	479	480	481	482	483
484	485	486	487	488	489	490
491	492	493	494	495	496	497
498	499	500	501	502	503	504
505	506	507	508	509	510	511
512	513	514	515	516	517	518
519	520	521	522	523	524	525
526	527	528	529	530	531	532
533	534	535	536	537	538	539
540	541	542	543	544	545	546
547	548	549	550	551	552	553
554	555	556	557	558	559	560
561	562	563	564	565	566	567
568	569	570	571	572	573	574
575	576	577	578	579	580	581
582	583	584	585	586	587	588
589	590	591	592	593	594	595
596	597	598	599	600	601	602
603	604	605	606	607	608	609
610	611	612	613	614	615	616
617	618	619	620	621	622	623
624	625	626	627	628	629	630
631	632	633	634	635	636	637
638	639	640	641	642	643	644
645	646	647	648	649	650	651
652	653	654	655	656	657	658
659	660	661	662	663	664	665
666	667	668	669	670	671	672
673	674	675	676	677	678	679
680	681	682	683	684	685	686
687	688	689	690	691	692	693
694	695	696	697	698	699	700
701	702	703	704	705	706	707
708	709	710	711	712	713	714
715	716	717	718	719	720	721
722	723	724	725	726	727	728
729	730	731	732	733	734	735
736	737	738	739	740	741	742
743	744	745	746	747	748	749
750	751	752	753	754	755	756
757	758	759	760	761	762	763
764	765	766	767	768	769	770
771	772	773	774	775	776	777
778	779	780	781	782	783	784
785	786	787	788	789	790	791
792	793	794	795	796	797	798
799	800	801	802	803	804	805
806	807	808	809	810	811	812
813	814	815	816	817	818	819
820	821	822	823	824	825	826
827	828	829	830	831	832	833
834	835	836	837	838	839	840
841	842	843	844	845	846	847
848	849	850	851	852	853	854
855	856	857	858	859	860	861
862	863	864	865	866	867	868
869	870	871	872	873	874	875
876	877	878	879	880	881	882
883	884	885	886	887	888	889
890	891	892	893	894	895	896
897	898	899	900	901	902	903
904	905	906	907	908	909	910
911	912	913	914	915	916	917
918	919	920	921	922	923	924